Nr. 263. Lwów — Wtorek dnia 17 Listopada. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . 12 h.
Numery z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach, sobótkach, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Schönfelda we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Z wyrazem ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem . . 6 h.
korespondencye prywatne . . 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy.
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Wt. | św. Salomei P. | Joannicyusza
Jutro: Śr. | św. Ottona Op. | Galaktyona

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 7 m. 18
Zachód „ „ 4 m. 13

Długość dnia godzin 8 minut 55
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Przed zebraniem się Rady państwa.

Piszą nam z Wiednia 15 b. m:

We wtorek rozpoczną się obrady izby deputowanych. Obrady, czy obstrukcyjne awantury? Właściwie od roku 1897go parlament zbiera się tylko na próbę, czy przypadkiem nie stał się zdolnym do pracy? Wobec tego pessymizm jest aż nadto usprawiedliwiony, a znajduje on także poparcie w usposobieniu zjeżdżających się na sesyę posłów. Oprócz znanych czeskich żądań i równie znanej zaciętości stronnictw niemieckich, przybywa jeszcze z jednej strony — z lewicy — zamiar zaatakowania paragrafu 14-ego, a ze strony drugiej „niecierpliwość“ w obozie dawnej prawicy. Usunięcie z konstytucyi § 14-ego, o czem co pewien czas marzą gorące żywioły lewicy, nie naprawi położenia, pomijając już to, że podobny wniosek nie uzyska większości ⅔-cich izby, a tembardziej nie będzie przyjęty przez izbę panów. Zresztą grubo się mylą ci, którzy mniemają, że formalne zniesienie tego paragrafu zapobiegnie użyciu jego w innej postaci, jeżeli się przedstawi gwałtowna konieczność. Austryackiego § 14-ego nie posiadają inne konstytucye, a jednak w r. 1899-ym rząd włoski i rząd węgierski były zmuszone goić rozporządzeniami rany, zadane państwu zamachami obstrukcyi. Wprawdzie we Włoszech „dekrety królewskie“ były zwalczane z nadzwyczajną zaciętością, jednakże przetrwały obstrukcyę i wyszły jej bezskutecznością. Tylko jeden jest pewny środek na przywrócenie pełnych praw parlamentowi, a na usunięcie metody rozporządzeń na mocy § 14-ego. Tym środkiem — zdrowie parlamentu, sumienne spełnianie obowiązków poselskich zgodnie z duchem konstytucyjnym, poszanowanie postanowień zasad parlamentarnych. Jest to możliwe; do rozejmu łatwo przyjść może, byle tylko zdołano zarówno po niemieckiej, jak po czeskiej stronie stłumić w sobie poziome i zgoła niepolityczne uczucia zemsty i odwetu — tego odwetu, o którym zwłaszcza Czesi lubią deklamować. Zamiast tych deklamacyj, powinni oni zrozumieć nareszcie niebezpieczność stanowiska swego, określanego słowami „wszystko, albo nic“ i dobijać się wszystkiego, lecz nie odrazu, ale częściami, które nie mogą rozdrażniać strony przeciwnej. Do takiego umiarkowania właśnie się przedstawia sposobność, bo jak zapewniają osoby, zwykle dobrze obeznane z zamiarami rządu, dr. von Koerber zamierza zaproponować Niemcom i Czechom do rozejmu na gruncie wzajemnych, równych ustępstw w sprawie uniwersyteckiej na Morawie: Niemcy mają otrzymać pełny uniwersytet w Bernie, a drugi taki sam Czesi. Kredyt na to ma być wstawiony do budżetu na rok 1904ty. Jeżeli porozumieni przystaną na taki rozejm, stanie się zadość życzeniu obu narodowości na Morawie i nie będzie ani pokonanych, ani zwycięzców, a parlament stanie się zdolnym do pracy.

Lecz jeżeli do rozejmu nie przyjdzie, co wtedy? Z możliwością takiego wypadku trzeba się liczyć, bo właśnie niemieccy postępowcy i ludowcy na Morawie urzędownie zaprotestowali przeciw doniesieniu z 15 b. m. *Wiener deutschnationale Korrespondenz*, jakoby te stronnictwa zgadzały się pod pewnymi warunkami na danie Czechom uniwersytetu. W proteście swym głoszą te partye: „Nasze stanowisko w tej sprawie jest znane: Żadnego czeskiego uniwersytetu na Morawie: ani w Bernie, ani w Ołomuńcu ani w Kromieryżu, ani w żadnem innem mieście!“ Pod względem stanowczości nic to orzeczenie nie pozostawia do życzenia. Nadto wszechniemcy mają we wtorek proklamować „walkę na zabój z każdem, skądkolwiekbądź pochodzącem usiłowaniem zrobienia Czechom nowego podarunku kosztem Niemców“. Co więc w takim razie?

Z obozu dawnej prawicy, rozbitej w roku 1897ym, wypuszczono na zwiady takie rozumowanie: „W takim razie trzeba się zastanowić nad pytaniem, czy się nie da przywrócić koalicyi stronnictw prawicy? Naturalnie, nie może być ta prawica taką, jaką była do r. 1897ego. Tamta jest już niepowrotnie pogrzebana. Potrzebne są dla niej zupełnie nowe podstawy, dostosowane do zmienionych okoliczności. Odpowiednio do aktualnej sytuacyi, fundamentem dla nowej prawicy powinny być zasadnicze dążności konserwatywne, ekonomiczne i autonomiczne. Jeżeli ministeryum dra Koerbera będzie ciągle zwlekało z rozwikłaniem parlamentarnej sytuacyi, to bezpośrednim praktycznym celem nowej większości musi być usunięcie biurokratycznego rządu, a ustanowienie parlamentarnego. Zadaniem takiego rządu będzie przewszystkiem uregulować w ścisłem porozumieniu z większością stosunek do Węgier, przyczem powinny być uwzględnione słuszne interesa obu połów monarchii pod warunkiem, że mocarstwowe stanowisko państwa nic nie utraci. Aż do załatwienia tej sprawy będą stłumione zgoła wszystkie kwestye narodowościowe. Nowa większość powinna zatem się zobowiązać, iż pod żadnym pozorem nie zezwoli na wybuch walki narodowościowej. Powstanie takiej większości jest nawet niezbędne, ponieważ bez niej nie da się załatwić konieczności państwowych“.

Projekt ten ma cechy utworu raczej literackiego, aniżeli politycznego. Jeżeli chodzi o samo pytanie: czy może powstać koalicya stronnictw konserwatywno-autonomicznych? — to oczywiście, trzeba odpowiedzieć, że niewątpliwie może, albowiem już w r. 1792gim wygłoszono we francuskiej izbie piękną prawdę: Les gens honnêtes ont un terrain commun de patriotisme et de l'honneur où ils peuvent toujours se rencontrer (Ludzie uczciwi znajdą zawsze wspólny grunt patryotyzmu i honoru, na którym mogą się spotkać). Lecz dlaczego ta prawica ma się utworzyć najpierw dlatego, by usunąć gabinet p. Koerbera, a potem dopiero dla pracy? Wszakże gabinet urzędniczy istnieje tylko dlatego, że żywioły, które mogą stworzyć zgodną, energiczną, pracującą większość, nie tworzą jej, nie starają się naprawić sytuacyi parlamentarnej, lecz zostawiają ten trud wyłącznie panu Koerberowi. Trzeba wątpić, czy Korona zgodzi się na takie postawienie kwestyi: pierwej gabinet prawicy, a potem ona zacznie pracować! Gdzież dowód, że istotnie zacznie, skoro przed r. 1898ym nie pracowała, jeno kolejno oddawała pod nóż obstrukcyjnej gilotyny gabinety Badeniego, Thuna i Clary'ego? Racyonalniej jest zacząć pracować, a wtedy już samo przez się musi powstać gabinet większości.

Jak większość może pracować? A oto tak, jak pracuje teraźniejsza w sejmie węgierskim. Ta sama ona, co była za Szella i Hedervarego, nawet nieco mniejsza, ale się ocknęła, poczuła w sobie siłę, złożyła dowód odwagi cywilnej, która jest odwagą charakteru, i nietylko złamała niepokonaną przedtem obstrukcyę, ale wprowadziła na porządek obrad ustawę o rekrutach i zapewniła jej przyjęcie. Oto wzór do naśladowania.

Militaryzm na morzach.

Niedawno podaliśmy w streszczeniu rozprawę francuskiego militarzysty o ustawicznym wzroście ciężaru wojennego, pod którym coraz bardziej ugina się Europa, co wychodzi jedynie na korzyść Stanów Zjednoczonych. Tę rozprawę francuskiego pisarza uzupełnimy teraz faktami z dziedziny militaryzmu na morzach według danych, które mogliśmy zebrać. Nie wiele ich mamy, są one jednak bardzo ciekawe.

W dwóch kierunkach rozwija się ten militaryzm, dwie ma potrzeby, które pochłoną niezliczone mnóstwo pieniędzy. Musi być stworzona w każdem państwie flota podwodnych statków, i muszą być wszystkie porty pogłębione znacznie więcej, niż potrzeba dla okrętów handlowych, a tyle, ile wymagają pancerniki.

Prawie trzysta lat temu, bo w r. 1620ym jakiś polityczny uciekinier z Austryi, uczony mechanik i chemik Kornel Drebbel zbudował w Londynie pierwszy statek podwodny. Mieściło się w nim 12 osób. Raz tylko odbył on podróż pod wodą z Londynu do Greenwichu, nie wynurzywszy się ani razu z wody na długości 10-ciu kilometrów. Próba ta odbyła się w przytomności Jakóba I i wypadła świetnie. Świat był nadzwyczajnie poruszony, niemal tak, jak po odkryciu Ameryki przez Kolumba. Ale wielkie polityczne zamieszki, które wnet potem zaczęły się w Anglii, kazały wszystkim zapomnieć o wynalazku Drebbela, który ze zmartwienia umarł. Co się stało z jego statkiem, nikt nie wie. Konstrukcya jego nie jest znana, wiadomo tylko, że Drebbel odświeżał powietrze w statku jakąś „kwint-essencyą“ powietrza, którą sam wynalazł.

W roku 1860-tym pojawił się statek podwodny, zbudowany przez inżyniera Hollanda. Francya pierwsza zajęła się tym wynalazkiem, jej inżynierowie obmyślili kilka nowych typów, a kiedy nareszcie zbudowali nowy optyczny instrument zwany „periskopem“, rzecz stała się nader poważna dla wojskowości. Na statku podwodnym było światło elektryczne, ale nie można było widzieć, co się dzieje na powierzchni morza. Pożytecznym więc mógł być taki statek dla badania dna morskiego, ale nie dla celów wojennych. Periskop usunął tę niedogodność. Jest on okiem podwodnego statku, okiem bardzo dziwnem. Wyobraźmy sobie instrumencik zupełnie podobny do szyi zwykłej butelki i takiej jak ta szyja wielkości. Jest to źrenica oka. Pływa ona po powierzchni morza w oprawie z materyału, który nie tonie. Od tej źrenicy idą w głąb wody do statku rurki, pod niemi zaś znajdują się kryształiczne pryzmy i lusterko. Wszystko co w dość wielkim promieniu znajduje się na powierzchni morza, odbija się w źrenicy „periskopu“, a ona podaje ten obraz zwierciadłu znajdującemu się w statku za pośrednictwem rurek i pryzm. Tak kapitan statku może widzieć nieprzyjacielski okręt, zbliżyć się doń i wyrzucić torpedę.

Na morskich manewrach we Francyi umyślnie puszczono na wodę mnóstwo fałszywych pływaków ze źrenicami periskopu, aby one bujały na falach dokoła atakowanego pancernika, z którego oczywiście strzelano do tych pływaków, a tymczasem statek podwodny z prawdziwą źrenicą periskopu podpłynął do pancernika z innej strony i jak pięścią uderzył go słabo naładowaną torpedą. Efekt tej gry miał być imponujący. Ale była jeszcze wątpliwość, czy od wybuchu prawdziwej torpedy nie ucierpi sam statek podwodny? Zaczęto więc sprawę tę badać. Do statku podwodnego wsadzono kilkanaście żywych baranów ani jednego zaś człowieka, następnie statek zanurzono w wodzie i w odległości 50-ciu metrów od niego podpalono silną torpedę. Wybuch jej rozkołysał tak ogromne fale, że wszystkie okręty, znajdujące się w pobliżu, były odrzucone daleko, jak podczas gwałtownej burzy. Kiedy potem wydobyto z głębi morza statek podwodny, był on nienaruszony, a wszystkie w nim barany żyły. Wówczas powtórzono tę próbę już nie z baranami, lecz z ludźmi. Okazało się, że statek podwodny wcale nie odczuł wstrząśnienia, jakie powstało w skutek wybuchu torpedy w odległości 50-ciu metrów. Przy następnych próbach przekonano się, że zanurzony statek podwodny czuje wstrząśnienie dopiero wtedy, gdy torpeda wybucha w odległości 20-tu do 25-ciu metrów od niego.

Statki podwodne stały się w ten sposób przydatne do obrony brzegów od ataku nieprzyjacielskiej eskadry. Zapuszczać się na otwarte morze nie mogły one jedynie dlatego, że akumulatory elektryczne, służące do poruszania śruby statku i do wprowadzania w ruch mechanizmu, wyrzucającego torpedy, działają zaledwie kilka godzin i na tyleż czasu wystarczają rezerwoary ze zgęszczonem powietrzem. Więc też zaprowadziły flotę podwodną jedynie te państwa, które posiadają długie morskie brzegi; Francya już zbudowała takich statków 34, a buduje jeszcze tyleż, Stany Zjednoczone mają ich 14, Anglia zaś dotąd 20, lecz buduje 65.

W ostatnich jednak czasach jeszcze bardziej zwiększyło się znaczenie statków podwodnych, bo rząd waszyngtoński zbudował dla swej floty kolosalny pancernik, który w swej podwodnej części ma rurę, przecinającą statek nawskróś od ściany do ściany. Oba jej końce są zwykle zamknięte hermetycznie przystającemi okienicami. Kiedy jednak pancernik rusza na jakąś wojenną wyprawę, wówczas za poruszeniem odpowiedniego przyrządu w głębi pancernika otwierają się okienice i do rury wjeżdża, jak powóz do wozowni, statek podwodny, poczem okienice znowu się zamykają, pompa wypycha wodę z rury, a wtedy załoga wychodzi z podwodnego statku i mieszka na pancerniku. Jeżeli następnie gdzieś na oceanie pancernik spotka okręt nieprzyjacielski, natenczas załoga wchodzi do podwodnego statku, okienice się otwierają i ów statek wypływa ze swej wozowni, aby się zbliżyć do nieprzyjaciela, rzucić torpedę i znowu wrócić do swej wozowni.

Teraz więc postanowiono budować takie pancerniki, któreby w swem wnętrzu miały ową wozownię na podwodny statek. Zwiększy to koszta budowy pancerników, ale oprócz tego, ponieważ one siedzą w wodzie głęboko, przeto trzeba pogłębić porty wojenne, bo inaczej pancerniki nie mogłyby przybijać do brzegu, aby się uzbroić, nabrać węgla i słodkiej wody, albo poprostu schronić się przed burzą. Tu przytoczymy wymiary statków wojennych, zbudowanych w ostatnich 50-ciu latach. W r. 1848-ym największe statki miały 70·42 metra długości, 11 szerokości, a 7·10 głębokości. W r. 1870-ym budowano już okręty 118·92 m. długości, 13·70 m. szerokości, a 9·60 głębokości. W r. 1880 ym zaczęto budować monitory 140·20 m. długości, 13·7 m. szerokości, a 10·90 głębokości. W r. 1890-ym cyfry te powiększono do 154·50 m. — 16·60 m. — 10·40 m. W ośm lat potem dawano już takie wymiary: 164·90 m. — 18·60 m. — 11·90 m.

Możność budowania coraz większych pancerników zależy oczywiście od wymiarów, jakie dano warsztatom, od siły machin, walcowni stali, młotów mechanicznych i wszelkich innych przyrządów. Gdzie te wszystkie urządzenia jeszcze nie są zużyte, tam nikt nie chce budować nowych, bo to kosztuje ogromnie dużo. Dopiero wtedy, gdy zmiana przyrządów jest już nieodbicie potrzebna, dają nowym większe wymiary i większą siłę, ale znowu taką tylko, jaka przy danym stanie mechaniki uważa się za możliwie największą. Dlatego rozmiary pancerników rosną nie od razu do największego kresu, lecz peryodycznie. Na tej podstawie obliczają mechanicy okrętowi, że za lat dwadzieścia zwykły pancernik będzie 235 m. długi, 24·40 m. szeroki, a 12·50 m. głęboki, zaś za lat 50 nie będą budowali innych pancerników jak 300 m. długości, 30 m. szerokości, a 14 m. głębokości — i to dopiero będzie ideał pływającej twierdzy.

Rzecz tedy jasna, że trzeba pogłębiać porty. Narody mają na co wydawać pieniądze.

X. arcybiskup Jerzy Szembek.

Mianowany świeżo arcybiskupem-metropolitą mohylowskim X. biskup Jerzy Szembek, jest w pełni sił żywotnych i energii, liczy bowiem dopiero 52 lat. Urodzony w Ujściu na Podolu z ojca Józefa hr. Szembeka i Józefy z hr. Moszyńskich, kształcił się początkowo w Krakowie, a następnie w Wiedniu, gdzie ukończył wydział prawny. Mając przeszło 30 lat, wstąpił do seminaryum tyraspolskiego w Saratowie, w którem następnie został profesorem. Przez pewien czas był proboszczem saratowskim i na tem stanowisku zjednał sobie parafian, zarówno Polaków, jak i Niemców, gorliwością pasterską, uprzejmością i ofiarnością zarówno na seminaryum duchowne, jak i na potrzeby tamtejszego kościoła i parafii. Utrzymanie szkółki parafialnej w jej bycie prawnym, to również zasługa starań J. E. x. Jerzego Szembeka.

W roku 1901-ym zasiadł na prastarej stolicy płockiej, jako 84-ty z kolei biskup i oddał się z całą żarliwością pełnieniu swoich obowiązków. Objeżdżał dyecezyę, badając potrzeby kościołów i parafij, bierzmował tysiące wiernych, wydał cały szereg nowych rozporządzeń i przepisów co do właściwego porządku i sposobu odbywania nabożeństw, stosunku proboszczy do wikaryuszy itd. Najważniejszem jednak dziełem, którego x. metropolita Szembek dokonał podczas krótkich, bo zaledwie dwuletnich rządów swoich w dyecezyi płockiej, jest gruntowna, stylowa przebudowa prastarej katedry płockiej, którą w wigilię swojej nowej nominacyi na najwyższą godność duchowną rzymsko-katolicką oddał dyecezyi w stanie jej pierwotnego, przed wiekami świetnego i wspaniałego wyglądu.

Obrona przemysłu krajowego przez kobiety.

Dziś, gdy przemysł krajowy dzięki niezwykłemu zainteresowaniu się całego społeczeństwa i dzięki poparciu całej prasy, zaczyna zwracać na się uwagę w całym kraju, powinniśmy wytężyć wszystkie siły, by niezwykle sprzyjającą chwilę wyzyskać dla utrzymania i rozwoju naszego przemysłu. Nanicby się jednak wysiłki nie zdały, jeżeli panie nasze — te prawdziwe filary gospodarstwa domowego — nie uznają tej potrzeby. Od nich to bowiem zależy zakupno największej ilości artykułów codziennego życia i słusznie powiedzieć można, iż bez ich współudziału nie można nawet marzyć o podniesieniu przemysłu krajowego.

Jeżeli kobiety zechcą pamiętać o tem, że grosz, wydany na produkt krajowy, zostanie w kraju, że przez to wzmoże się dobrobyt jednostek, a co za tem idzie, i siła naszego społeczeństwa, że popierając szczerze wyroby nasze, daje się dobry a uczciwy zarobek tysiącom ludzi poszukujących pracy — natenczas przemysł nasz naprawdę zakwitnie, a byt jego będzie zapewniony.

Przypatrzmy się wokoło, ile to najrozmaitszych artykułów spożywczych wyrabia zagranica! Są tam przedmioty, co do których zdawaćby się mogło, że nie powinny wypierać krajowej produkcyi, a przecież nabywcy na każdą rzecz zagraniczną prędzej się znajdą, bo przemyślny fabrykant obcy w ten czy ów sposób wyrób swój zachwali tak, iż obudzi ciekawość ludzką, a tem samem i zbyt swojemu towarowi zapewnia.

W społeczeństwie naszem panuje na tym punkcie jakaś szczególniejsza nieporadność, czy apatya. Często się zdarza, że niejeden z przemysłowców wyrabia rzecz wcale dobrą i do potrzeb naszych zastosowaną, lecz nie umie jej w odpowiedni sposób publiczności zachwalić i nie umie tak krzyczeć, jak fabrykant zagraniczny.

Wiele zaś pieniędzy wychodzi z kraju za artykuły, któreby u nas wyrabiać można, niechaj za przykład posłuży „Kathreinera kneipowska kawa słodowa“. Zna ten specyał każda z pań naszych i chętnie kupuje, chociaż widzi, że to zwykły słód (jęczmień) palony, bo sprytny Niemiec, wyzyskując nazwisko xiędza Kneipa, umiał swój artykuł tak zachwalić, iż niemal w całej Europie zyskał sobie prawo obywatelstwa. W samym Krakowie sprzedaje on swej kawy miesięcznie stale 2 wagony, czyli 20.000 kilogr., za co bieże 20 tysięcy koron, a w całej Galicyi 6 wagonów, czyli, że wywozi z naszego kraju rocznie 720 tysięcy koron! Utrzymuje on też cały sztab agentów Niemców, zachwalających towar, bo wie, że mu się to sowicie opłaci. I dzisiaj nie ma sklepiku, ni kramu w całej Galicyi, gdzieby kneipowskiej kawy nie sprzedawano, bo publiczność jej żąda, chociaż to produkt mdły w smaku i nie bardzo przyjemny.

Tak samo ma się rzecz z cykoryą Francka, za którą Galicya płaci haracz miliona koron nie dlatego, żeby nie było w kraju równie dobrej cykoryi, lecz z przyzwyczajenia do kupowania okrzyczanych towarów. A przecież u nas w kraju znajduje się kilka fabryk cykoryi i surogatów kawy, wyrabiających doskonały towar. I tak np. mamy fabrykę „kawy zdrowia“, założoną w Podgórzu przez przemysłowca i przyrodnika Kazimierza Waśniewskiego i Karola Łuczkę, aptekarza.

36)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

O śmierci W. Księcia obwieścił manifest, podpisany dnia 27-go czerwca w Aleksandryi pod Peterhofem treści następującej: „Wśród bolesnych dla serca naszego wypadków, podobało się Najwyższemu zwiększyć smutek nasz. Najukochańszy brat nasz, cesarzewicz i Wielki Książę Konstanty Pawłowicz, dotknięty chorobą zaraźliwą, panującą w Witebsku, po wielkich i krótkich cierpieniach, zmarł na cholerę dnia 27-go b. m. Z duszą przepełnioną boleścią, ale z poddaniem się niezgłębionym wyrokom Króla królów, oznajmiamy wszystkim o smutku, jaki dom nasz dotknął. Dan“ i t. d.

Żałoba z powodu śmierci W. Księcia przepisaną została od 27 czerwca na trzy miesiące ze zwykłemi postanowieniami.

Nazajutrz po śmierci W Księcia, tj. dnia 28 czerwca o godz. 8½ rano, doktorzy ukończyli redakcyę biuletynu o jego chorobie, a następnie po przygotowaniu trumny drewnianej, obitej blachą miedzianą, przystąpiono do balsamowania. Zwłoki włożono do trumny, a serce i wnętrzności do osobnych skrzynek, zalanych woskiem. Nieboszczyka ubrano w mundur generał-adjutanta. Księżna Łowicka, żegnając się na zawsze z mężem, ucięła pukiel swych prześlicznych jasno-blond włosów i włożyła je do trumny pod głowę zmarłego...

Gdy wynoszono zwłoki do sobo u, księżna — pisze Kołzakow — klęczała w roztwartych drzwiach swego sypialnego pokoju i modliła się z rękami na krzyż na piersiach złożonemi. Była blada i piękna jak anioł. Ciało przeniesiono obok niej, poczem dopomożono jej podnieść się i poprowadzono ją do okna, skąd patrzała na smutną ceremonię.

Trumnę postawiono w soborze i opieczętowano dwoma pieczęciami: Wielkiego Księcia i generał-gubernatora. Dnia 5 lipca przyjechał do Witebska F. P. Opoczynin, a dnia 7 przybył także hr. Kuruta i niektórzy wyżsi oficerowie. Dopiero dnia 28 lipca wyniesiono zwłoki z soboru i z odpowiednią ceremonią wysłano do Petersburga. Księżna za wozem pogrzebowym szła nietylko przez miasto, ale jeszcze dwie wiorsty za rogatkami.

Dnia 13-go sierpnia ciało W. Księcia przybyło do Gatczyny, dokąd przyjechał cesarz i pomodliwszy się nad zwłokami brata, odwiedził księżnę i zabawił u niej około dwóch godzin.

Dnia 26 go sierpnia o godzinie 9-tej rano zwłoki W. Księcia wyprowadzono z Gatczyny bez żadnej ceremonii, gdyż padał deszcz ulewny. Wóz pogrzebowy wyruszył do Krasnego Sioła, a stąd przez wieś Ulanówkę do stolicy. Księżna Łowicka z Ulanówki pojechała wprost do Petersburga i zatrzymała się w pałacu Ełagińskim. Dnia 27-sierpnia o godz. 8-mej rano zwłoki W. Księcia przybyły do rogatki Moskiewskiej. Tu oczekiwała już kompania strzelców gwardyi ze sztandarem, a konsystujące w Petersburgu pułki piechoty i jazdy, jak również artylerya i wychowańcy zakładów naukowych wojskowych, którzy nie brali udziału w ceremoniach pogrzebowych, utworzyli szpaler podwójny na całej przestrzeni od rogatki Moskiewskiej do twierdzy Petropawłowskiej. O godzinie 11-tej rano rozpoczął się pochód ceremonialny od rogatki Moskiewskiej; orszak pogrzebowy postępował wolno i dopiero o godzinie 2 po południu przybył do soboru Piotra i Pawła.

Pochód ten żałobny rozpoczynał oddział kozaków. Za nimi jechał mistrz ceremonii wierzchem, a następnie szła kompania grenadyerska pułku szlacheckiego. Za tą kompanią jechał wierzchem oficer urzędu koniuszych, potem lokaje, kamerdynerzy i oficyaliści dworscy wielkoksiążęcy. Następnie niesiono jego flagę i herby i prowadzono jego konia wierzchowego; szedł wójt (gołowa) gminy jego z włościanami, urzędnicy kancelaryi, generałowie, sekretarze stanu, senatorowie, ministrowie, członkowie rady państwa. Po nich posuwał się szwadron lejbgwardyi pułku konnego. Za nim niesiono ordery W. Księcia rosyjskie i obce i postępowało duchowieństwo, za którem prowadzonych sześć koni w żałobnych czaprakach ciągnęło wóz żałobny, otoczony przez kompanię grenadyerów 1-go korpusu kadetów. Za wozem, otoczony swym orszakiem, jechał konno cesarz. Pochód kończyła kompania grenadyerów pałacowych, dworzanie W. Księcia, kompania pułku Pawłowskiego i szwadron pułku konnego.

Gdy cały ten orszak wkroczył na most Troicki, z twierdzy i okrętów, stojących na Newie, zaczęto bić z armat.

W soborze Piotra i Pawła, przybranym w kiry, trumnę W. Księcia ustawiono na wysokim katafalku, otoczonym przez wyznaczone osoby z pomiędzy dworzan i wojskowych. Księżna nie opuszczała trumny swego męża. Cierpienia jej — pisze Kołzakow — były teraz tak okropne, że zdawało się, iż postradała zmysły i świadomość tego, co się koło niej dzieje. Ponieważ w tym czasie panowała w Petersburgu cholera, a W. Książę padł ofiarą tej choroby, uważanej wtedy za bezwarunkowo zaraźliwą, to przez ostrożność nie wpuszczano publiczności do soboru dla pomodlenia się przy zwłokach zmarłego W. Księcia, a cesarska familia nie była obecną na nabożeństwach za duszę zmarłego. Ostrożność doprowadzono do tego stopnia, że zwłoki W. Księcia przewieziono około Carskiego Sioła drogą okólną, a szwadron kozaków gwardyi, eskortujący zwłoki z Witebska, po przybyciu do Petersburga, poddano desynfekcyi według przepisów ustawy kwarantannowej.

Dnia 30-go sierpnia odbył się pogrzeb W. Księcia. O nastąpieniu tego obrządku nie ogłoszono wcale w ówczesnych gazetach petersburskich, jak również ceremoniału, ani żadnego opisu, tylko *Inwalid ruski* pomieścił krótką wzmiankę o tem, jakie wojska znajdowały się tego dnia w twierdzy.

Gdy trumnę W. Księcia spuszczono do grobu, z bastyonów twierdzy zahuczały pożegnalne salwy działowe i umilkły — i wszystko się skończyło.

Dnia 11-go września 1831 r. wydany został manifest najwyższy, nadający ówczesnemu następcy tronu, W. Księciu Aleksandrowi Mikołajewiczowi, tytuł cesarzewicza na zasadzie prawa, zawartego w „postanowieniu o familii cesarskiej“.

Okoliczności, towarzyszące śmierci W. Księcia, zrodziły jeszcze jedną niemądrą plotkę. Mówiono oczywiście na ucho, że W. Książę Konstanty żyje, ale jest uwięziony w twierdzy Petropawłowskiej, a jeden z dzienników francuskich wydrukował dość drobiazgowe opowiadanie o tajemniczym więźniu, osadzonym w tej twierdzy, którym nikt inny nie jest, tylko W. Książę Konstanty. Plotka ta natchnęła myślą jakiegoś chłopa włóczęgę w gubernii Tambowskiej, że począł udawać zmarłego W. Księcia Konstantego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Już to, że ludzie ściśle fachowi kawę tę wyrabiają, daje pewną rękojmię, że produkt ich musi posiadać pewną wartość pożywną, co też stwierdzają analizy chemiczne takich powag naukowych, jak dr. Bujwid, profesor Uniwersytetu, dr. Lemberger, docent Uniwersytetu i chemik miejski, oraz prof. Steingraber, chemik szkoły przemysłowej, którzy na podstawie dodatnich wyników analizy chemicznej stwierdzili wartość spożywczą tych wyrobów.

Że jest to produkt godny poparcia, najlepiej dowodzi ta okoliczność, że Wydział krajowy popiera ten wyrób, a niektóre szpitale już stale „kawę zdrowia“ u siebie stosują.

To samo zupełnie da się powiedzieć o cykoryi wyrabianej w fabryce br. Romaszkana w Horodence, która na ostatnich wystawach przemysłowych i hygienicznych otrzymała zasłużone odznaczenie, o cykoryi Faśta i Wittmajera w Tarnowie. W ostatnich czasach powstała wreszcie fabryka surogatu kawy pod nazwą „Serenitas“ w Krakowie, założona przez fachowego człowieka, który w Poznańskiem ten dział produkcyi na wysoką prowadził skalę.

Dobroć i niskość ceny tych wszystkich artykułów krajowych zaleca je ze wszech miar do codziennego użytku i przeto byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by panie nasze wyrugowały ze swych gospodarstw domowych niemiecką „kawę kneipowską“, cykoryę Francka i te wyroby zagraniczne zastąpiły o wiele lepszymi, smaczniejszymi i pożywniejszymi wyrobami krajowymi, czem przyczynią się do podniesienia dobrobytu w kraju, a zarazem i rolnictwa naszego, gdyż krocie tysięcy koron rocznie zostanie u nas na produkty rolnicze, a kilkuset rodzinom da się możność do życia. Również zaapelować trzeba i do naszego kupiectwa, by szczerze i chętnie zechciało poprzeć usiłowania i pracę produkcyjną krajowych firm.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 16 listopada. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia poseł Gall (w imieniu partyi Kossutha) oświadczył się przeciw przedłożeniu o „kontyngencie rekrutów“ i żądał samodzielnej armii węgierskiej. Poseł Kaas (z partyi ludowej) wygłosił mowę obstrukcyjną. Prezydent Perczel postawił wniosek, aby w poniedziałek odbyła się w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniem o rekrutach. Rozwinęła się dyskusya na temat porządku dziennego następnego posiedzenia. Polonyi (imieniem kossutowców) wniósł, aby przedłożenie o rekrutach usunięto z porządku dziennego, a obradowano nad prowizoryum budżetowem, gdyż bez budżetu nie można zezwolić na drodze konstytucyjnej na żaden wydatek. Mówca podejrzywa, że rząd przygotowuje zamach parlamentarny. Wniosek mówcy daje dobrą sposobność, by kwestyę zaufania do rządu załatwić sposobem konstytucyjnym. W końcu zaznacza p. Polonyi, że jeżeli rząd zechce kwestyę wychowania wojskowego załatwić nie na drodze ustawodawczej, lecz za pomocą rozporządzenia cesarskiego, to stronnictwo mówcy rozpocznie walkę na zabój.

Hr. Tisza odpowiedział, że nie może się wdawać w odpowiadanie na długie wywody Polonyi'ego, gdyż ma inne ważniejsze zadania. (Wrzawa na lewicy). Zapewnia, że nie ma zamiaru wcale urządzać jakiegoś zamachu lub rządzić przy pomocy niespodzianek, lecz prowadzi walkę otwartą. Zaznacza, że ustawa wojskowa w duchu ustaw ugodowych ma być załatwiona na podstawie identycznych zasad tak w parlamencie austryackim jak i węgierskim. (Protesty na lewicy). Co się tyczy motywów, które skłoniły rząd do żądania prędszego załatwienia przedłożenia o kontyngencie rekrutów, to już kilkakrotnie podnoszono konieczność rychłego załatwienia tej sprawy w interesie armii i narodu węgierskiego. Polonyi ma słuszność, jeżeli mówi, że nie powinno się uchwalać wydatków na rekruta przed przyjęciem prowizoryum budżetowego. Lecz rząd przyjmuje na siebie pełną odpowiedzialność i za to naruszenie ustaw później zażąda od kraju absolutoryum. Wobec twierdzenia posła Polonyi'ego, że przez przerwanie dyskusyi programowej odebrano opozycyi możność postawienia kwestyi zaufania do rządu, Tisza podnosi, że opozycya może każdej chwili wnieść, aby wyrażono rządowi wotum nieufności, a przekona się o rzeczywistym stanie rzeczy.

Mówca prosi opozycyę, aby nie przeszkadzała sztucznymi środkami załatwieniu tej ważnej dla narodu sprawy, tembardziej, że dotychczas opozycya nigdy nie uniemożliwiała uchwalenia kontyngentu rekrutów i poprzednio oświadczyła już, że chce uchwalić normalny kontyngent. Gdyby opozycya dalej przeszkadzała załatwieniu tej sprawy, to musiałaby zgodzić się na publiczne oskarżenie, że bez słusznych powodów ona ponosi całą winę zatrzymania wysłużonych żołnierzy dalej w służbie. Dyskusya nad prowizoryum budżetowem, która natychmiast po kontyngencie rekrutów przyjdzie na porządek dzienny, da dosyć sposobności do postawienia kwestyi zaufania. Niech wtedy opozycya prowadzi obstrukcyę, jeśli ma ochotę, teraz jednak niech zaniecha walki, której ofiarą padną wysłużeni żołnierze. (Oklaski na prawicy).

Po krótkiej odpowiedzi Polonyiego poparł poseł Busath wniosek, żądający przerwania dyskusyi wojskowej, a natychmiastowego przystąpienia do obrad nad prowizoryum budżetowem.

Prezydent izby wniósł, aby na porządku dziennym następnego, tj. dzisiejszego posiedzenia, umieszczono dalszy ciąg dyskusyi nad kontyngentem rekrutów. Wniosek ten uchwalono znaczną większością głosów.

Przystąpiono do dyskusyi nad interpelacyami. Poseł Nosz przez półtorej godziny uzasadniał interpelacyę w sprawie nadużyć władzy przy nabywaniu przez księcia Hohenlohego dóbr w komitacie spiskim, i zarzucił, że władze wywarły presyę na miasto Szepes-Bela, by je zmusić do odstąpienia księciu jakichś gruntów.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Szatmar 16 listopada. Minister handlu Hieronimi stawał tu przed swoimi wyborcami i wyraził przekonanie, że większość obywateli kraju potępia obstrukcyę, pragnąc powrotu do normalnych stosunków. Dalej omawiał narodowe zdobycze wojskowe, oraz konieczność wspólności celnej z Austryą i rychłego zawarcia traktatu z Niemcami, ażeby mianowicie Niemcy nie zawarły wpierw traktatu z Rosyą i nie zwróciły się przeciw Austro-Węgrom. W końcu minister wystosował apel do całego narodu, wzywający go do jedności.

Co i o czem piszą.

W *Słowie Polskiem*, w numerze, który wyszedł w sobotę popołudniu, znajdował się w kronice następujący artykuł:

Z chłopskiego serca. Jeden z przyjaciół naszego pisma nadesłał nam wiersz, napisany przez włościanina D. P. z pod Gródka, wiersz przeniknięty głębokiem uczuciem narodowem i szerszą myślą o dzielnicach zakordonowych. Dla charakterystyki zaznaczyć należy, że pod utworem autor podpisał się jako „włościanin wszechpolski z pod Gródka“. Przytaczamy utwór ten w całości:

Pomocy!

Cisza zaległa polskie nasze sioła —
Okropna cisza — znak wróżby złowrogiej:
Plemię tam polskie w siermiędze ubogiej
O pomoc braci swoich starszych woła.

Litości żebrze, bo wróg nasz zuchwały
A taki nędzny — nienawiścią zieje,
Karczemnem słowem kazi polskie dzieje,
Tocząc bluźnierstwa na dni polskiej chwały...

O, kiedyż wstaniesz, Polsko nasza święta,
Z łoża niedoli, ukarzesz tyrany,
Łamiąc na wieki niewoli kajdany?
O, kiedyż zerwiesz cierpliwości pęta?

Do Ciebie, Matko, żałośnie wzdychamy,
Zbudź w piersiach braci mocniejszej ochotę
Iść na tę wielką obrony robotę —
Edenu wolności otworzyć bramy!...

. . . .

Jak na zbawienie — my na waś czekamy.

Wiersz ten, jak widzimy, nie odznacza się żadną poetyczną wartością. Robota jego jest bardzo pospolita, niektóre wyrażenia są wprost niedorzeczne („Wróg nasz zuchwały, a taki nędzny, nienawiścią zieje“, albo znowu „toczyć bluźnierstwa“). Nadto ten „włościanin wszechpolski“, gadający o bramach edenu, bardzo podejrzanie wygląda. Najgorszem jest jednak z tego wszystkiego to, że *Słowo Polskie* ma bardzo złych przyjaciół, którzy się naśmiewają z redakcyi tego pisma. Wiersz ten bowiem, jeżeli się zestawi pierwsze jego litery, tworzy bluźnierstwo wymierzone przeciw naszemu narodowi. Powiadają one bowiem: „Co Polak, to złodziej“. Nie z chłopskiego więc serca pochodzi ta poezya, a redakcya *Słowa Polskiego* mogłaby być ostrożniejszą w pomieszczaniu takich bzdurstw.

Dopuściwszy się jednak takiej nieuwagi powinno teraz *Słowo Polskie* oddać manuskrypt tego wierszyka Dyrekcyi policyi z prośbą, żeby przeprowadziła dochodzenie i wykryła jego autora. Warto bowiem człowieka, który w tak nieprzyzwoity sposób obraził nasz naród, surowo ukarać.

Restauracye kolejowe.

Z powodu naszej notatki, wyrażającej obawę, że wysokie ceny dzierżawne restauracyi kolejowych mogą wpłynąć niekorzystnie na wygodę publiczności, mianowicie, że restauratorowie zechcą wskutek tego dawać podróżnym potrawy gorsze lub w mniejszej ilości, otrzymujemy od osoby, dobrze znającej sprawy kolejowe, następujące wyjaśnienie: „Dawne prywatne Towarzystwa kolejowe, jak kolej Karola Ludwika, kolej czerniowiecka, a także i w następstwie koleje państwowe, wychodziły z założenia, że restauratorom należy najbardziej ułatwiać egzystencyę, żeby mogli dobrze obsługiwać publiczność, nie przypuszczały bowiem te instytucye, że utrzymanie restauracyi kolejowych może przynosić jakiś znaczny dochód, owszem sądziły, że ci restauratorzy ledwie zdołają koniec z końcem związać. Tymczasem małżonka pewnego dyrektora kolei po upaństwowieniu już owych prywatnych towarzystw wybadała, że owe restauracye dają dzierżawcom ich olbrzymie zyski. Zaczęła więc sprzedawać te posady. Z jej rozkazu małżonek wypowiadał dzierżawcom restauracye, a ona nakładała ceny za otrzymywanie ponowne dzierżawy, więc brała po 4, 5, 6 i więcej tysięcy złr. od każdej restauracyi w miarę jej wartości. Trwało to lat parę, aż w końcu jakimś sposobem dowiedzieli się o tem wyżsi przełożeni, natychmiast więc powołano owego urzędnika do Wiednia i kazano mu się podać do dymisyi. Urzędnik ten z rozpaczy niebawem umarł. Następni dyrektorowie i naczelnicy kolei państwowych w Galicyi nie dotykali owych kontraktów już zawartych poprzednio z restauratorami i zostawili ich na zajmowanych przez nich dzierżawach.

Niebawem jednak, władze fiskalne, obserwując tych dzierżawców i zmuszone wymierzać im podatek osobisto-dochodowy, dotarły do jądra sprawy i przekonały się, że owe restauracye przynoszą niesłychane dochody. I tak np. dzierżawca restauracyi na dworcu w Stryju płacił za nią 800 zł. rocznej tenuty, tymczsem sam oddawał w dzierżawę innemu restauratorowi tylko 3 klasę i za tę 3 klasę brał 8000 zł. rocznie. Restaurator w Stanisławowie płacił dyrekcyi kolejowej coś około $1\frac{1}{2}$ tysiąca zł. rocznie, a za samą 3 klasę, którą oddawał w poddzierżawę, otrzymywał 12.000 zł. Restaurator we Lwowie dostawał za 3 klasę podobno 15.000 zł., restauracya w Przemyślu niosła podobno około 30.000 zł. Oczywiście, że jest możliwem iż cyfry te są niedokładne, w każdym razie niezawodną jest rzeczą, stwierdzoną przez badanie władz fiskalnych, że restauracye kolejowe przynosiły nieporównanie większe dochody, niż tenuty, jakie dzierżawcy płacili skarbowi kolejowemu.

Zupełnie więc jest rzeczą słuszną, że teraz tenuty te znacznie podwyższone zostaną. Publiczność nie ma jednak powodu obawiać się, że będzie otrzymywała gorsze potrawy lub w mniejszej ilości, a to z tego powodu, że na każdym dworcu jest książka zażaleń, że więc ktokolwiek otrzyma potrawy źle przyrządzone, nieświeże, lub w ilości nieodpowiadającej przyjętemu pospolicie w restauracyach zwyczajowi, może natychmiast zażądać owej książki zażaleń i w niej wpisać swą skargę, podając oczywiście swój podpis i adres, gdyż bezimienne skargi nie są przez kolej uwzględniane. Kolej zaś, jeżeli nabierze przekonania z owych skarg, że one są zupełnie usprawiedliwione, to natychmiast restauratora z zajmowanej dzierżawy usunie, kontrakty bowiem, które kolej zawiera z dzierżawcami restauracyi, opiewają, że dyrekcya kolei ma prawo bez wypowiedzenia i bez podania powodów każdej chwili restauratora bez żadnego wynagrodzenia z zajmowanej restauracyi usunąć.

Restauratorowie więc będą pod obuchem tych kontraktów dawali równie dobrze jeść jak dziś dają, a jedynie będzie ten rezultat, że nie tak szybko będą robili majątki i niektórzy z nich nie będą prowadzili tak wyuzdanego i rozrzutnego życia, jakie prowadzili dotąd. Opowiadano sobie np. o pewnym restauratorze, który podobno do 40.000 zł. miał czystego rocznego zysku ze swej restauracyi kolejowej, że zaraz w pierwszych latach tak mu się w głowie przewróciło, iż napędził żonę z dziećmi, a wziął sobie dla uprzyjemnienia życia aż dziesięć metres. Inny znów izraelita, podobno w 10 latach zrobił prawie półmilionowy majątek, opuścił kraj i przeniósł się ze swemi pieniędzmi do Wiednia.

KRONIKA.

Lwów 16 listopada.

Oszustwa popełnione przez pewnego urzędnika gal. Kasy oszczędności. Niejaki pan B. R. (nazwiska dlatego nie podajemy, że należy do rodziny bardzo poważanej i szanowanej w kraju), urzędnik gal. Kasy oszczędności, ażeby mieć pieniądze na życie hulaszcze, wpadł na następujący sposób oszukiwania ludzi: Składał do Kasy oszczędności przez podstawioną jakąś osobę koronę lub dwie na książeczkę, potem w książeczce tej dopisywał do owej korony jakąś znaczniejszą kwotę i taką książeczkę zastawiał u rozmaitych osób, o których wiedział, że mają pieniądze, obiecując im za to sowite wynagrodzenie. Jedną z takich książeczek zastawił u jakiegoś ekspresa, inną u jakiejś służącej. Owóż podobno zdarzyło się parę razy, że gdy w terminie nie wykupił p. B. R. książeczek, osoby, u których je zastawił, udały się do gal. Kasy oszczędności i pytały urzędników, czy książeczki owe są prawdziwe, bo nabrały podejrzenia, że jest w tem jakieś oszustwo. Jednak urzędnicy mieli oświadczyć, że książeczki są prawdziwe; osoby więc owe dalej z zaufaniem czekały na spłatę pożyczonych pieniędzy, aż w końcu, gdy p. B. R. nie uważał za właściwe wcale wykupić owych książeczek, udały się do gal. Kasy oszczędności i zażądały zwrotu wymienionych w książeczkach pieniędzy. Wtedy się okazało, że na książeczki te były złożone nie owe wielkie kwoty, ale drobne, po 1, po 2 korony. W sprawie tej otrzymaliśmy z gal. Kasy oszczędności następujący komunikat:

„Dnia 15-go września b. r. zaprodukowano w galic. Kasie oszczędności do wypłaty książeczkę wkładkową nr. 137815 na 551 K. 47 h. Gdy okazało się, że książeczka ta jest falsyfikatem i dopisania wyższej kwoty dopuścił się funkcyonaryusz Kasy B. R., usunięto go bezzwłocznie od urzędowania, mimo, że ten funkcyonaryusz wynagrodził posiadaczowi książeczki szkodę, zanim Dyrekcya dowiedziała się o zaszłym fakcie.

W dniu 9 listopada br. zaprodukowano likwidaturze Kasy do wypłaty trzy inne książeczki, a to: nr. 78402, opiewającą na nazwisko „Bronusio“ i na kwotę 442 K. 51 h., figurującą jednak w księdze interesentów z kwotą 1 K. 96 h., dalej książeczkę nr. 82291, opiewającą na nazwisko „Marya Masłyk“ i na kwotę 187 K. 50 h., której stan w księdze interesentów wynosi tylko 4 K. 11 h., wreszcie książeczkę nr. 116403 na nazwisko „Ewa Śnieżek“ i na kwotę 851 K., której stan prawdziwy w księdze interesentów wynosi tylko 1 K. Wszystkie te trzy książeczki sfałszowane przez B. R. na wyższe kwoty, zastawione zostały przez niego u trzech osób, którym oczywiście wypłaty kwot, nieprawnie w nich wpisanych, odmówiono.

Z powodu tych fałszerstw nie ponosi Kasa żadnej szkody, gdyż do książeczek wkładkowych może każdy jej posiadacz dowolne dopisać kwoty, a Kasa wypłaci tylko tę kwotę, która w księdze interesentów jest wpisaną.

Czy i inni funkcyonaryusze Kasy dopuścili się przewinienia przez poręczanie posiadaczom zastawionych przez B. R. książeczek ich autentyczności, jest przedmiotem wdrożonych natychmiast dochodzeń.

Jakiekolwiek fałszerstwa w księgach interesentów, które jedynie mogłyby narazić na szkodę Kasę oszczędności, są w tym wypadku najzupełniej wykluczone i przez przeciąg prawie pięciu lat urzędowania obecnej Dyrekcyi, mimo, że rok rocznie zgłaszało się zwyż 100.000 stron o wypłaty, nie zaszedł ani jeden wypadek sprzeczności zapisków na kontach tej księgi, z faktycznemi wpłatami i zwrotami. *Gal. Kasa oszczędności we Lwowie.*

Odznaczenie. Cesarz pozwolił ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu przyjąć i nosić brylanty do rosyjskiego orderu św. Andrzeja.

W sprawie przeniesienia statuy Matki Boskiej z placu Maryackiego na Wały Hetmańskie — w sam środek giełdy lwowskiej, piszą nam co następuje:

Pomnik świecki może stanąć w każdem miejscu, byle się tylko dobrze przedstawiał widzom; statua świętego — nie mówiąc już o statui Matki Boskiej — musi mieć odpowiednie otoczenie, atmosferę. Że trudno o nią na wałach hetmańskich, na to się każdy zgodzi, nawet bez przytoczenia argumentów. Przynajmniej moje uczucie religijne byłoby w pewnej rozterce: chciałoby się skupić, nastroić poważnie, a tu widok giełdy, nianiek z adonisami itp. odrywa myśl od rzeczy poważnych.

Zresztą w jednym szeregu Jabłonowski, Sobieski, Matka Boska i Mickiewicz, to także nieszczególne, mimo największego pietyzmu dla tych mężów. Powiedziałbym nawet, że i obecne miejsce niefortunne na placu Maryackim, bo — na studni. Postawmy tam Neptuna, Nereidę, jakąś bestyę morską — to dobrze, ale nie Najświętszą! Byłem dzieckiem, kiedy poświęcano tę studnię: dużo się słyszało na temat niestosowności miejsca dla statuy Matki Boskiej. Ale skrupuły z czasem przycichły, przyzwyczailiśmy się.

Mojem zdaniem należałoby się obejrzeć za innem miejscem, bardziej wyłącznem i choć w części odpowiadającem nastrojowi, na widok wizerunku świętego wywołanemu. Ktośby zgodził się może na miejsce, gdzie obecnie stoi Świtezianka; inny proponowałby może część placu vis à-vis; może kto wolałby na skwerze u wylotu ul. Piekarskiej; mnie zaś odpowiadałby najlepiej nowo założony skwer przed św. Janem Dukielskim. Miejsce otwarte (dotychczasowe tak osłonięte krzewami, że się nikt nawet nie domyśla tam jakiejś pamiątki), poświęcone wyłącznie Najświętszej, bez ławek dla niewłaściwych często posiedzeń, — bez studni!! Może kto wynajdzie miejsce stosowniejsze, zgoda, byle nie na Wałach Hetmańskich.

Nie zaszkodziłaby może na zakończenie skromna uwaga co do kosztów. Nie rozumiem się na tem, ale 10.000 K. dla tak zaszarganych finansów gminy, czy to nie za wiele? Widocznie chcemy się pochwalić — studnią, a nie uczcić Królowej naszej. (Przypuszczam, że za 10.000 koron będzie bardzo wspaniała zabawka). Czy nie milej byłoby Opiekunce ubogich ofiarować z tego zaoszczędzony grosz np. na szpitalik św. Zofii, na Brata Alberta, na dom podrzutków itp.?

Tych kilka uwag nasunęło mi się przy odczytywaniu głosów w naszych dziennikach. Może kto łaskaw gruntowniej rzecz przedstawić. Zasłuży się sprawie! *Sodalis.*

Dowcip niemieckich fabrykantów. Niemieccy przemysłowcy zaczynają już liczyć się z rozwijającym się w kraju naszym odruchem w kierunku rugowania obcych towarów na korzyść krajowych wyrobów i używają rozmaitych dowcipnych sztuczek, aby nas „wziąć na patryotyzm“ i wsunąć nam obcy towar pod fałszywą krajową etykietą.

Na dowcip taki wpadł też i p. Josef Kohn, fabrykant zapałek w Opawie, zatrudniający samych obcych robotników na posadach płatnych, a tylko w najniższych kategoryach płacy dający trochę miejsc robotnikom polskim. Rozesłał on okólniki i artykuły, na których obok marki ochronnej „pistoletu“, pisze: „Do łaskawej uwagi! Szwedzkie zapałki, wyrabiane przez robotników, używających języka polskiego“. P. Kohn nie chce nazwać nawet tych robotników wyraźnie Polakami, a radby zarabiać na Polakach miliony. Więc precz z zapałkami Kohna, zaopatrzonymi oszukańczym napisem „Krajowe zapałki szwedzkie“ i marką pistolet, a kupujmy tylko zapałki trzech krajowych galicyjskich fabryk w Skolem, Stryju i Bolechowie. Do sprawy odróżniania zapałek prawdziwie krajowych od fałszowanych „wyrobów krajowych“ i do sprawy rozróżniania marek ochronnych przy zakupnie zapałek powrócimy jeszcze po zebraniu materyału.

Z okazyi nieporządków, jakie wykryto świeżo w kasie miejskiej, wyszedł na jaw pewien bardzo niewłaściwy szczegół manipulacyi z pieniędzmi w magistracie. Okazuje się bowiem, że wszelkie nadzwyczajne wpływy, jak wadya, opłaty za grobowce, kaucye na dostawy doraźne itd., uchylone są z pod ewidencyi organów kontrolnych, bo mogą wpływać do kas podręcznych w departamentach, a nie wprost do kasy głównej, gdzie odnośne akta musiałyby przejść przez likwidaturę i kontrolę, zanimby pieniądze dostały się do kasy. Istnieje wprawdzie okólnik z 4 marca b. r., w którym prezydent zarządza, by przesyłki pieniężne, nadsyłane do magistratu pocztą i przez inne władze miejscowe, odbierał nie kierownik protokołu podawczego, lecz kasa miejska, stwierdziwszy odbiór podpisami dwóch urzędników kasowych i pieczęcią kasy, nie wiadomo jednak, czy okólnik ten ma już zastosowanie w praktyce. Pisząc o tem rozporządzeniu, robi *Dziennik polski* następującą słuszną całkiem uwagę: „Rzeczą konieczną jest zaostrzenie tego nakazu, a mianowicie w tym kierunku, że samo wzięcie pieniędzy od strony, jawiącej się w biurze, zamiast odesłania strony do kasy, powinno być traktowane jako ciężkie przewinienie w służbie. Niech departamenty wystawiają stronom asygnatę poborową do kasy miejskiej na wszelkie należytości, dotąd nie przypisane w księgach rachunkowych do poboru, — wówczas możliwość nadużyć zmaleje do minimum, a ustaną też niedorzeczne zarzuty co do braku kontroli, na czem zarządowi miasta niewątpliwie szczerze zależy.“

Dodać zaś warto, że i przy najlepszej kontroli defraudanci zdobywają się na pomysły coraz nowe, na sposoby nadużyć, przez najidealniejsze organy kontrolne trudne do przewidzenia. Dowodem tego, dwukrotna defraudacya w biurze solnem, mimo, że po pierwszej poczyniono rozmaite zarządzenia i ulepszenia co do sposobu kontroli, dla zabezpieczenia od szkody.

Zmiany w namiestnictwie. W sobotę objął p. Wacław Zaleski kierownictwo prezydyum namiestnictwa po radzcy dworu p. Mautnerze, któremu powierzona zostanie tak zwana aprobata kilku departamentów. Na miejsce zaś p. Wacława Zaleskiego powołany został do ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu starosta rzeszowski p. Władysław Fedorowicz. Będzie on prowadził jeden z departamentów przemysłowych, zdaje się departament dla stowarzyszeń i koncesyonowanych rodzajów przemysłu.

Widowisko wokalno-dramatyczne, o nader bogatym i zajmującym programie, projektują pp. przewodniczące Towarzystw imienia św. Zyty i św. Józefa w teatrze miejskim. Wybrano na nie porę południową i dziś już, pomimo, iż rzecz znajduje się dopiero w fazie projektów, szan. inicyatorki otrzymują liczne zamówienia na loże i fotele.

Syndykiem Towarzystwa dziennikarzy polskich mianowany został na ostatniem posiedzeniu Wydziału adwokat krajowy dr. Bronisław Michalewski.

Rozprawa przeciw p. Petryckiemu odbędzie się we Lwowie, a nie w Wiedniu. Trybunał bowiem kasacyjny nie przychylił się do żądania oskarżonego, gdyż nie znalazł powodu, dla któregoby rozprawa nie mogła się odbyć przed lwowskim trybunałem.

Samobójstwo kobiety. Wczoraj popołudnin znaleźli uczniowie gimnazyalni, bawiący się na górze Wuleckiej, obok pamiątkowej kaplicy, zwłoki kobiety, około 50 lat liczącej, leżące w kałuży krwi. Zmarła ona wskutek upływu krwi, spowodowanego przecięciem tętnicy lewej ręki. W koszyczku obok zwłok znajdowała się brzytwa, którą sobie odebrała życie.

Zgromadzenie stróżów. W pawilonie letnim teatru ludowego odbyło się wczoraj popołudniu zgromadzenie stróżów kamienicznych, zwołane przez komitet socyalno-demokratyczny. Po kilku przemówieniach i uchwaleniu rezolucyi, domagającej się od magistratu jak najrychlejszego załatwienia petycyi stróżów lwowskich, uczestnicy zgromadzenia uformowani w pochód, usiłowali dostać się do rynku przed magistrat, policya jednak rozprószyła tłum na placu Halickim.

W stanie zdrowia poety i malarza Stanisława Wyspiańskiego nastąpiło podobno znaczne polepszenie. Doniesienia niektórych dzienników, jakoby Wyspiański stracił mowę, okazały się nieprawdziwe. Nie mówi on dlatego jedynie, że mu tego zabronili lekarze.

Przyszłe namiestnictwo w Królestwie polskiem. Korespondent warszawski *Dziennika poznańskiego* donosi, jakoby rząd rosyjski zamierzał przywrócić namiestnictwo w Królestwie polskiem. Min. Plewe miał mianowicie przeglądać papiery, odnoszące się do dawnego namiestnictwa. Gdyby się tak stało, namiestnikiem zostałby niezawodnie ktoś z rodziny carskiej.

Kółko mandolinistów zawiązało się na Politechnice naszej. Ma ono na celu rozbudzenie zamiłowania i pielęgnowanie muzyki mandolinowej.

Choroba gub. Czertkowa. Z Warszawy donoszą, że generał-gubernator Czertkow rozchorował się. Pogłoski, zrazu niepewne, potwierdziły się, gdy do łoża chorego wezwano — jak zawsze w takich razach — prof. dra Baranowskiego. Znalazł on stan chorego może na razie niegrożący życiu, niemniej poważny. Choroba cukrowa, na którą Czertkow od lat cierpi, objawia się nagle silnym wydzielaniem się cukru, wskutek czego powstały zawrót głowy, przyćmienie władz umysłowych, jakoteż znaczne osłabienie. Dziś orzec się nie da, czy polepszenie nastąpi prędko i w jakim stopniu powrócić może dawny stan względnego zdrowia. Z tą wiadomością dziwnie się zbiegła druga o zachorowaniu ministra Plewego, także prawdziwa, jak się dziś pokazało, jednakże jest to chwilowe cierpienie bez żadnego znaczenia.

Z Krakowa nam donoszą, że wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego na zapytanie Wydziału krajowego oświadczył się 11 głosami przeciw a 6 za powołaniem dra Maksymiliana Rutkowskiego, prywatnego docenta chirurgii, na stanowisko prymaryusza oddziału chirurgicznego w krakowskim szpitalu św. Łazarza, opróżnione przez śmierć profesora dra Trzebickiego.

15-tu kongregacistów przyjęła wczoraj Sodalicya Maryańska z uroczystym niezwykle ceremoniałem. Ślubowanie nastąpiło w kościele OO. Jezuitów, w czasie Mszy św., celebrowanej przez żarliwego moderatora Sodalicyi O. Wróblewskiego, który też do nowych sodalisów z warstw najwyższej inteligencyi i młodzieży uniwersyteckiej pochodzących, odezwał się iście płomiennemi słowy. Mszy tej i podniosłemu aktowi asystowała Rada m. Lwowa w myśl złożonego przed trzema wiekami przyrzeczenia z wdzięczności za ocalenie miasta od chorób i ognia przez patrona Polski św. Stanisława Kostkę.

System Hennebicque'a, zastosowany przy fundamentowaniu pod pomnik Adama Mickiewicza na placu Maryackim, jest w naszem mieście nowością, dodajmy z góry — nadzwyczaj ciekawą. Zrozumiałem więc też zupełnie jest zainteresowanie nietylko w świecie technicznym i pragnienie oglądania z bliska pracy pp. Zacharyewicza i Sosnowskiego. Komitet pomnikowy, za zgodą z kierownikami technicznymi budowy, pragnąc z jednej strony dać ciekawym możność poznania systemu Hennebicque'a w praktycznem zastosowaniu, z drugiej strony przysporzyć niezbędnych funduszów do ukończenia budowy kolumny, postanowił już w dniach najbliższych zaprowadzić bardzo tanie bilety wstępu na plac budowy, gdzie kierownicy techniczni pp. Sosnowski, Finkelstein i Zacharyewicz udzielać będą codziennie najchętniej potrzebnych wyjaśnień.

Bilety w cenie 20 hal. (od godz. 12 do 3 popołudniu) i 40 hal. (8—12 i od godz. 3 do zmierzchu) nabywać będzie można u dozorcy na placu budowy. Nie wątpimy, że wielu zechce zobaczyć i rzecz bardzo ciekawą i przysporzyć zarazem trochę grosza na kolumnę Adama we Lwowie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W poniedziałek dnia 16 b. m. dr. J. Łukasiewicz: „O poprzednikach Kanta“ (Locke, Berkeley, Hume). Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godz. 6-tej. — Prof. dr. T. Ciesielski: „Zarys świata roślinnego“ (z demonstracyami). Muzeum botaniczne Uniwersytetu, św. Mikołaja 4. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$.

We wtorek dnia 17 b. m. Prof. dr. B. Dybowski: „O rybach morskich“ (z demonstracyami). Uniwersytet, św. Mikołaja 4. Sala IX. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$. — Dyr. arch. m. dr. A. Czołowski: „Wojny polsko-szwedzkie“ (z obrazami świetlnymi). Szkoła realna Kamienna 2. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$.

Cenny zabytek. Ksawerowa hr. Branicka nabyła do zbiorów wilanowskich kalendarz, który ze względu na notaty w nim się znajdujące, stanowi nieoszacowane źródło do dziejów wyprawy wiedeńskiej. Jest to mianowicie kalendarz z własnoręcznemi notatami Jana III z czasów pochodu pod Wiedeń, zawierającemi najszczegółowsze wiadomości od dnia wyjazdu, aż do chwili powrotu hufców polskich do kraju. Dzielny obrońca Wiednia pilnie notuje w nim swoje spostrzeżenia i uwagi, opisując drobiazgowo pochód swoich hufców do stolicy Habsburgów. Za kalendarz ten nowonabywczyni zapłaciła 3.000 rubli.

Emigracya niemieckich kolonistów z Galicyi w Poznańskie. Niedawno rozeszła się wiadomość, że proboszcze, nauczyciele i prezbiterzy niemiecko-ewangelickich gmin w Galicyi i na Bukowinie mają się w listopadzie, we Lwowie, zebrać na konferencyę celem narady, jak zapobiedz agitacyi za wychodźtwem kolonistów do Poznańskiego. Otóż taka konferencya już się odbyła, mianowicie 6 października pod przewodnictwem superintendenta Fritschego z Białej, a przy współudziale 19 duchownych ewangielickich, między nimi czterech seniorów: Zipsera z Hohenbachu, Kozdona z Brigidanu, Santruczka z Josefsbergu i Frominsa z Czerniowiec, oraz 35 nauczycieli i 90 prezbiterów i delegatów gmin. Jako gość wziął także w obradach udział niemiecki konsul v. Spesshardt. Zebrani uchwalili jednogłośnie następujące rezolucye: „Wobec wezwania, ażebyśmy popierali wychodźtwo niemiecko-ewangielickiej ludności galicyjskiej do Poznańskiego, oświadczamy, że 1) ubolewamy bardzo żywo nad sposobem, w jaki zagraniczni interesenci uprawiają agitacyę; 2) sprzeciwiamy się zasadniczo emigracyi galicyjskich Niemców ewangelików: 3) dlatego wzywamy wszystkie nasze gminy i ich organy, aby się strzegły przed przedwczesną emigracyą; 4) równocześnie wyrażamy przekonanie, że jeżeli galicyjscy Niemcy ewangielicy, ufni w Boga i w pomoc braci pozostaną w kraju, mimo to wiernie i stanowczo trzymać się będą swej wiary i narodowości.“ Zgromadzeni wybrali też komisyę, która ma tę całą sprawę gruntownie omówić, porozumiewać się z różnymi urzędami, gminami i stowarzyszeniami i rozpocząć akcyę w celu poprawy gospodarczych, narodowych i religijnych stosunków wśród Niemców galicyjskich.

Czysty dochód z koncertu, który akademickie Towarzystwo „Związek“ urządziło na rzecz pogorzelców, wynosi 405 K. Z tego 270 K. przeznaczono na Złoczów, a 135 K. na Monasterzyska. Kwoty te odesłano na ręce dotyczących komitetów ratunkowych.

Matkobójstwo. Włościanin Iwan Danysz z Iliniec, w powiecie śniatyńskim, zamordował przed paru dniami w straszny sposób swoją matkę, 47-letnię kobietę. Powróciwszy późno w nocy z wesela wszczął z matką kłótnię o podział majątku po ojcu, a w czasie kłótni uderzył ją ostrzem siekiery raz w głowę, a dwa razy w szyję, poczem dorznął ją nożem. Mordercę aresztowano.

Praktyczny kurs naukowy dla kasyerów i członków zarządu Spółek eszczędności i pożyczek urządza z polecenia Wydziału krajowego Biuro Patronatu dla kas Raiffeisenowskich. Kurs ten odbędzie się we Lwowie w czasie od 7—19 grudnia br.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 0, w poł. + 2. Bar. 765. Spada. Pochmurno.

Miłość nieszczęśliwa.

W sferze uczuć, gdzie ogniwa
Są pajęczem pasmem cienkiem,
Ta jest miłość nieszczęśliwa,
Która kończy się — ożenkiem.

Na egzaminie.

Profesor. Jakże więc postąpiłby pan w tym wypadku?

Kandydat. Jak? jabym zasądził oskarżonego za złodziejstwo na długoletnie więzienie.

Profesor. Ta-ak?... a ja bym go uniewinnił.

Kandydat. I to jest także niezłe.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w poniedziałek pierwszy dzień z trylogii „Pierścień Nibelunga“ Ryszarda Wagnera: „Walkirya“ w 3 aktach, występ A. Bandrowskiego i Janiny Korolewicz-Waydowej. — We wtorek po raz 1szy „Śnieg“ Przybyszewskiego. — We środę „Walkirya“.

Teatr ludowy. We wtorek 17 b. m. o godz. 4 popołudniu drugie przedstawienie dla dzieci, miejsca po cenach studenckich: „Łapka na myszy," „Żyd w beczce" i „Dowcipny Kubuś" Bolesławicza. — We czwartek „Trilby" sztuka w 4 aktach z angielskiego (po cenach studenckich). — W sobotę popołudniu przedstawienie dla młodzieży „Fircyk w zalotach," komedya Zabłockiego; wieczorem „Głośna sprawa," sztuka w 4-ch D'Enerieg. — W niedzielę popołudniu „Chata za wsią," wieczorem „Trilby".

Colosseum w pasażu Hermanów. Od 15 listopada: The Ailkers, ludzie-ryby, nurkowie i mistrze w pływaniu we wspaniałym basenie, na scenie umieszczonym. 8 sióstr Warwick. Trio Abdelkader, Burton i Imayo. Nowy sensacyjny program. Codziennie o 8 wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **M. Prévost**: „Listy do Frani". Przekład Maryi Rodysowej z pięćdziesiątego dziewiątego wydania oryginału. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i Spółka. 1903.

Głośny francuski pisarz buduarowy, okrzyczany za niemoralność, napisał książkę moralizującą. Jakim sposobem się to stało? Oto Prévost, studyując życie dam francuskich, które moralnością w istocie nie błyszczą, przeszedł nieznacznie od lekkich, pełnych pikanteryi, buduarowych powiadań, pisanych dla zabawienia czytelniczek, do satyry, do krytyki wychowania kobiet, do kwestyi emancypacyi, i w tym kierunku napisał rzeczy bardzo wartościowe. Owocem tej zmiany stanowiska wobec spraw kobiecych są także „Listy do Frani", które we Francyi miały olbrzymie powodzenie. Jest to w istocie dzieło dużej wartości.

Frania, dziewczyna dzielnego umysłu i serca, kształci się w pensyonacie, rozumie doskonale swoje kobiece powołanie, interesują ją jednak także kwestye leżące poza obrębem zwykłych zajęć kobiecych. Uprosiła swego wujaszka, żeby jej mentorował, pisując do niej co dwa tygodnie listy. Wujaszek, człowiek bardzo rozumny i dobry, czyni zadość życzeniu ulubionej siostrzenicy, roztrząsa wobec niej różne zagadnienia, zwłaszcza tyczące się wychowania i emancypacyi kobiet, a gdy Frania pozyskuje miłość pewnego młodego człowieka, zostaje jego narzeczoną i w końcu idzie zań za mąż, wujaszek towarzyszy jej i w tych przejściach radą i delikatnem odczuciem jej duszy. Doprawdy idealny wujaszek, czy tylko możliwy? Otóż na to pytanie odpowiedzieć trzeba, że zarówno Frania, jak jej wujaszek, występują w tych listach jako żywe, pełne wad i zalet charaktery. Prawdopodobnie wziął Prévost za podkład jakąś rzeczywistą swoją korespondencyę. Interesującem jest nawet patrzeć, jak wujaszek, uszlachetniając Franię, sam się zarazem uszlachetnia, wysłuchawszy jej zwierzeń, sam robi jej zwierzenia. Jednem słowem jest to książka moralizująca bez — morałów.

O Frani samej pisze zacny wujaszek, że przedstawia ona typ zupełnie nowy, nieznany w literaturze przedtem typ kobiecy. Oto, co pisze w tym względzie: „To nie żadna niewinna gąska, ale też kozak-dziewczyna lub fałszywe niewiniątko nazwać jej również nie można. Zniosła ona przymus wychowania na starą modłę, potrafiła jednak swój umysł z tych pęt wyzwolić. Wykształcona w jednym z najbardziej zacofanych zakładów naukowych, nie pominęła żadnej sposobności, żeby się oświecić. Skazana przez matkę na zawarcie małżeństwa z rozsądku, wybrała sobie sama męża, trochę tylko od siebie starszego i niezamożnego młodzieńca. Bogactwa, stanowiska, ani nawet swobody w małżeństwie ona nie szuka, widzi w niem tylko obowiązki żony i matki. Prawda, że niektóre, krępujące ją dawniej powijaki i dzisiaj jeszcze swobodę jej ruchów tamują; trochę kokieteryi, przebiegłości, a nawet trochę sentymentalizmu można się w tej osobie doszukać, ale to nie jej wina".

Czy taki typ odpowiada i naszym stosunkom, to inna sprawa. Bądź co bądź książkę przeczytać warto choćby po to, ażeby poznać niektóre oryginalne poglądy wujaszka. I tak jest wujaszek zawziętym zwolennikiem encyklopedycznego wykształcenia tak dla mężczyzn jak dla kobiet i udowadnia, że nieprawdą jest, by wobec rozmaitych [illegible] tego rodzaju wykształcenie było dziś mniej możliwem niż np. w wieku XVI. Ciekawe są jego projekta co do układu encyklopedycznych podręczników szkolnych. By nie przekroczyć granicy, od której się już zaczyna przeciążenie umysłu wychowanka, powinien wychowawca zawsze zadawać sobie pytanie: „Co potrzebuje umieć uczeń, nie w celu zdania egzaminu, lecz by pożytecznie i przyjemnie ułożyć sobie życie?" Programem nauki dla piętnastoletniej inteligencyi powinno być jego zdaniem jedynie to, co powinien pamiętać umysł trzydziestoletniego przeciętnego wykształconego człowieka. Twierdzi, że w wielu dzisiejszych szkołach w skutek zbytniego nagromadzenia materyału naukowego istnieje między nauczycielem a uczniem milcząca ugoda, mocą której uczeń udaje, że się czegoś nauczył, a nauczyciel udaje, że mu wierzy [illegible] umiał. [illegible] wyliczyć [illegible] Loary [illegible] miasta do [illegible] odrzucić [illegible] nauczyciela [illegible] nierozsądny [illegible]"

Te uwagi możnaby *mutatis mutandis* zastosować i do naszych stosunków szkolnych: dość wskazać choćby na nasze gimnazyalne podręczniki fizyki, anatomii, botaniki, mineralogii, chemii, gramatyki łacińskiej i greckiej, aby się przekonać, że pisane są one przez fachowców, [illegible] Prévost [illegible] wyciągi [illegible] żeby uczniowie [illegible]

Zajmujące są też uwagi Prévosta o flircie, o balach dla dziewcząt, o ich zajęciach gospodarskich, o [illegible] kobiecych, o lekturze dla panien. [illegible] dzisiejsze panny uważają za swój obowiązek czytać „wszystko co wychodzi"; to [illegible] pochłanianie utworów belletrystycznych stoi na przeszkodzie przyswajaniu sobie [illegible] w szkole [illegible] literatury współczesnej, z biblioteki panieńskiej jednak [illegible] powieści, choćby najmoralniejsze, jak „Quo vadis"?, [illegible] zaliczył do [illegible] szkolnych najodpowiedniejszemi rozrywkami dla panien są według niego: ślepa babka, tennis, rower i tym podobne.

Zabrawszy potem głos w sprawie małżeństw, zaleca Prévost trzyletni czas narzeczeństwa, staje po stronie zwyczaju podróży poślubnych, które radzi nawet powtarzać. Twierdzi, że chociaż podróż poślubna, jak każda podróż, przynosi rozczarowanie, to jednak za powrotem do domu kochające się małżeństwo instynktownie usuwa wspomnienia mniej przyjemne i wtedy podróż poślubna ukazywać się będzie w ich pamięci jako pełne światła podwoje, przez które weszli w życie. Dużo jest jeszcze innych ciekawych uwag w książce Prévosta, można się z niemi bardzo często nie zgadzać, ale dla myślących panienek i matek będą one pożyteczne.

* **Muzyka kościelna**. Chyba na brak kompozycyi muzyki kościelnej nie możemy się użalać, gdy jeden mistrz tonów w jednym roku komponuje i wydaje około dziesięciu utworów muzyki kościelnej pierwszorzędnej wartości. Kompozytorem tym jest x. prałat Franciszek Walczyński, kanonik w Tarnowie, a utwory jego wydaje Warszawa, Poznań, wreszcie włoski wydawca Marcello Capra. Z ostatnich najważniejsze są preludya p. t. Dodici Pezzi facili per Armonio: Trzy pieśni do św. Antoniego w dziełku W. Ojca N. Golichowskiego — Preludya do dawnych pieśni o Matce Boskiej. — I znów XII Pezzi originali per Armonio, a między nimi N. VIII, składający się ze wstępu, tematu, pięciu waryant i zakończenia, czyli oryginalnej kompozycyi, osnutej na motywach naszej pieśni patryotyczno-kościelnej Sordeczna Matko (Boże coś Polskę), rzecz nadzwyczaj piękna. Mamy też w tym roku drugie wydanie tegoż autora trzydziestu pieśni do Serca Jezusowego i dwunastu pieśni o Matce Bożej Królowej Korony Polskiej. Tyle wydawnictw w jednym roku, przechodzi chyba siły jednego zwykłego kompozytora, każda z tych kompozycyj mogłaby być pięknym podarunkiem ze strony xięży proboszczów dla swych organistów. Zwykle narzekamy na wysokie ceny utworów rodzimych kompozytorów: otóż gdy każda z tych kompozycyj, brana wprost od autora, kosztuje zaledwie dwie korony 20 hal. wraz z przesyłką, toć chyba i zagranicą takich pięknych rzeczy nikt taniej nie dostanie.

El-i-jot.

Z izby sądowej.

(Z czasów gospodarki Zimy).

Lwów 16 listopada.

Wyższy sąd krajowy w załatwieniu apelacyi od wyroku sądu I instancyi, w procesie cywilnym p. Gąsiorowskiego przeciw galicyjskiej Kasie oszczędności, uchylił ów wyrok, korzystny dla p. Gąsiorowskiego, a przyznał mu tylko pobory służbowe za czas od jego zasuspendowania aż do chwili zupełnego oddalenia go ze służby. Inne pretensye, jakoto: żądanie emerytury lub odszkodowania, sąd apelacyjny oddalił.

Poświęcenie dwóch nowych szkół.

Dzisiaj przed południem odbyło się we Lwowie poświęcenie dwóch nowych szkół miejskich, a mianowicie: szkoły im. Kordeckiego dla dzielnicy gródeckiej i szkoły im. św. Antoniego dla dzielnicy łyczakowskiej. Poświęcenie pierwszej z tych szkół było niezwykle uroczyste, a to z powodu, że ten akt poświęcenia szkoły był zarazem aktem czci i hołdu, złożonym pamięci bohaterskiego obrońcy Częstochowy, pod którego imieniem nową tę szkołę wzniesiono, a od którego urodzin upływa właśnie dzisiaj lat trzysta.

W akcie poświęcenia nowej szkoły, zbudowanej na pomieszczenie dotychczasowej szkoły wydziałowej męskiej im. św. Anny i szkoły pospolitej żeńskiej, zorganizowanej z klas filialnych szkoły żeńskiej tej samej nazwy, wzięli udział, oprócz dziatwy szkolnej, nauczycielstwa i niezwykle licznie zgromadzonej publiczności, namiestnik hr. Potocki, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Płażek, prezydent miasta dr. Małachowski w otoczeniu licznych radnych, reprezentanci świata dziennikarskiego itd.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. $^1/_2$10. Odbyła się ona w sali gimnastycznej nowej szkoły. Aktu poświęcenia dokonał X. kanonik Lenkiewicz w asyście proboszcza parafii św. Anny X. Ziemiańskiego i katechety nowej szkoły X. Pysza, poczem, po odśpiewaniu przez chór dziatwy szkolnej pieśni „Kto się w opiekę...", wygłoszono mowy. Szereg ich rozpoczął X. kanonik Lenkiewicz, który w pięknych i w podniosłych słowach opowiedział zgromadzonym o życiu i czynach tego, pod którego nazwą wzniesiono tę szkołę, i wzywał do naśladowania go w tem, jak kochać Boga i jak kochać Ojczyznę.

Przemówił następnie imieniem gminy prezydent dr. Małachowski i oddał nowy gmach szkolny w ręce i pod opiekę obywateli dzielnicy Gródeckiej, poczem zabrał głos wice prezydent Rady szkolnej krajowej p. Płażek. Mówił głównie do nauczycieli i, stawiając im za wzór tego bogobojnego zakonnika, który tak wiekopomną zykał sławę, wzywał ich, by nicią przewodnią swojego zawodu uczynili miłość Boga i Ojczyzny i pod tem świętem hasłem wychowywali młode pokolenie na chwałę i pożytek kraju i społeczeństwa. Zwróciwszy się zaś do reprezentantów gminy, podziękował im mówca za ich pieczołowitość, jaką otoczyli nasze szkolnictwo ludowe, i ofiarność, której ciągle dają dowód, stawiając coraz to nowe szkoły.

Ostatni przemówił kierownik nowej szkoły p. Szafrański i zapewnił, że — ile sił i możności — starać się będzie o postawienie nowej szkoły na najwyższym możliwie poziomie.

Zgromadzona dziatwa szkolna odśpiewała następnie umyślnie na tę uroczystość napisaną przez jednego z nauczycieli kantatę i na tem się uroczystość około godz. $^1/_2$12 skończyła.

Równocześnie z poświęceniem szkoły im. Kordeckiego odbyło się poświęcenie nowozbudowanej przy ul. Głowińskiego kosztem około 150.000 K. szkoły wydziałowej męskiej im. św. Antoniego. Uroczystość poprzedziło solenne nabożeństwo w kościele parafialnym św. Antoniego, a po jego odprawieniu udała się dziatwa szkolna parami z pieśnią „Serdeczna Matko" na ustach i dwoma chorągwiami na czele do gmachu szkolnego. Główny akt poświęcenia szkoły odbył się w przestronnej, zielenią i dywanami przybranej sali gimnastycznej wobec reprezentantów gminy i władz szkolnych, dziatwy szkolnej pod wodzą nauczycieli, oraz licznie zgromadzonych mieszkańców dzielnicy IV. Aktu poświęcenia dokonał X. Hićkiewicz, proboszcz parafii św. Antoniego, poczem, po odśpiewaniu przez chór szkolny pieśni „Kto się w opiekę", rozpoczęły się przemowy. Pierwszy przemówił X. Hićkiewicz i w pięknych słowach wykazywał zebranym rodzicom potrzebę wychowywania dzieci w duchu religijnym, oraz popierania usiłowań nauczycielstwa w kierunku kształcenia ich umysłów i charakterów.

Przemawiał następnie w imieniu Rady miejskiej wiceprezydent Ciuchciński i wspomniawszy o ofiarności gminy na cele szkolnictwa, zwrócił się następnie z apelem do obywateli dzielnicy IV i, oddając im nowy gmach szkolny do użytku, prosił, aby się nim szczerze i serdecznie zaopiekowali. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć Cesarza, który zebrani trzykrotnie powtórzyli. Przemawiali następnie jeszcze: imieniem nauczycielstwa p. Krupiński, kierownik nowej szkoły, dalej imieniem gości zaproszonych p. Danysz, dyrektor gimnazyum VI, po nim imieniem Rady szkolnej prof. Ciesielski, a wreszcie X. Wróblewski T. J.

Obie dziś poświęcone szkoły są budynkami dwupiętrowymi, urządzonymi według wszelkich zasad hygieny. Klasy są przestronne, wysokie i o dużych oknach. W szkole Kordeckiego jest ogółem 24 klas, a w szkole św. Antoniego 11, z których jedne mieszczą po 70, inne zaś po 50 uczniów. Dla ćwiczeń fizycznych są w obu szkołach ogromne sale gimnastyczne i boiska dla zabaw podczas lata. W suterenach mieszczą się łazienki, a dla najuboższych uczni urządzone są w obu szkołach refektarze, w których rozdawane będą dla tych uczniów bezpłatne obiady. W obu gmachach jest światło auerowskie, a ogrzewanie odbywa się w nich zapomocą pary.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 14 listopada.

Wielkie czynią się tu przygotowania na międzynarodową wystawę z dziedziny zastosowania spirytusu do celów technicznych, oraz przemysłu fermentacyjnego, która się odbędzie tu na wiosnę przyszłego roku. Oficyalnie biorą w niej udział, oprócz Austryi, rządy Niemiec, Francyi i Rosyi i kilku innych państw, a prócz tego zapewniony jest prywatny współudział bardzo wielkiej liczby przemysłowców ze wszystkich krajów. Jak wielkie jest zainteresowanie się tą wystawą, okazuje się z tego, że dziś już zamówione przez wystawców miejsca wynoszą o 1.660 metr. kwadr. więcej, niż obejmuje rotunda wraz z galeryami. *Clou* wystawy będzie teatr na tysiąc osób, który pokaże, jak można użyć spirytusu w dziedzinie nowoczesnej techniki teatralnej, w szczególności do celów oświetlenia. Prezydentem komitetu wykonawczego wystawy jest szef sekcyi dr. Exner.

W sprawie eksportu nafty z Austro-Węgier do Niemiec odbyła się tu wczoraj konferencya interesowanych w tem rafineryi z p. Kornfeldem, jeneralnym dyrektorem węgierskiego banku kredytowego; p. Kornfeld wrócił właśnie z podróży do Berlina, gdzie prowadził w tej sprawie rokowania. Rzecz cała jest w tem, że amerykańskie towarzystwa naftowe chcą, ażeby nafta austryacka w Niemczech równą była w cenie z rosyjską, chociaż jakość jej jest o wiele lepsza, co niemieccy odbiorcy uznają, tak, iż robi ona tam nawet wielką konkurencyę nafcie amerykańskiej.

Owóż już poprzednio Towarzystwo Standard Oil Company rozpoczęło rokowanie z rafinerami austryackimi. Gdy obecnie jednak zawiązanie kartelu daje producentom austryackim o wiele dogodniejsze warunki eksportu, niż jakie mieli dawniej, przeto poprzednie propozycye Amerykanów dziś już nie podobają się firmom austryackim. Rokowania dotychczas pozostały bez rezultatu. Jutro odbędzie się w Budapeszcie plenarne posiedzenie austryackich i węgierskich przemysłowców naftowych, i przy tej sposobności rozpatrzona będzie także sprawa eksportu do Niemiec.

Z Pilzna w Czechach donoszą, że pewna wieś niemiecka w pobliżu tego miasta uprosiła ministeryum rolnictwa o komasacyę swych gruntów. Rzecz ta jest ważną z tego powodu, że będzie to pierwsza wogóle komasacya w Czechach; kraj ten nie posiada dotąd ustawy komasacyjnej, ani też nie ma fachowych sił urzędniczych, dlatego też ministerstwo wydelegowało kilku urzędników dolno-austryackich i zastosuje ustawę, obowiązującą w Dolnej Austryi.

§ **Budapeszt** 16 listopada. We wczorajszem ciągnieniu 4% obligacyj węgierskiego Banku hipotecznego padła główna wygrana 70.000 koron na s. 636, nr. 22.

§ **Obrona przemysłu krajowego.** Na posiedzeniu wydziału stowarzyszenia drobnych kupców lwowskich, które odbyło się we czwartek wieczorem w lokalu Towarzystwa weteranów, uchwalono porozumieć się z drobnymi kupcami izraelickimi i wespół z nimi zwołać na dzień 29 b. m. ogólny wiec drobnych kupców we Lwowie w sprawie udziału tych sfer w akcyi obrony krajowego przemysłu. Bliższe szczegóły i program wiecu ogłoszone będą później.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Praga 16 listopada. Wczoraj odbyło się na politechnice zgromadzenie studentów w obecności prorektora. Mimo jego ostrzeżeń przed strejkiem uchwalili słuchacze z powodu braku sal wykładowych od poniedziałku nie uczęszczać na wykłady, ponieważ np. sala dla wykładu o budownictwie może pomieścić zaledwie 60 słuchaczy, a zapisanych jest 332.

Rzym 16 listopada. *Tribuna* podaje rozmowę paryskiego swego korespondenta z rosyjskim ambasadorem w Paryżu, ks. Urusowem. Ambasador oświadczył, że nominacya jego na stanowisko w Rzymie nie jest jeszcze oficyalną, ale jest pewną. Na dotychczasowego ambasadora rosyjskiego w Rzymie, Nelidowa, nie spada wina za odroczenie przyjazdu cara do Rzymu, lecz Nelidow z powodu znanych zajść nie chce zostać w Rzymie. Książę Urusow zapewnił, że nie obawa zamachów spowodowała zaniechanie podróży cara, lecz obawa demonstracyj, a podróż ta nastąpi z pewnością w późniejszym czasie. Między Włochami a Rosyą trwają dalej najserdeczniejsze stosunki.

Paryż 16 listopada. Z powodu uchwały Izby deputowanych, żądającej odesłania do specyalnej komisyi wszystkich aktów, dotyczących procesu Humbertów, polecił minister sprawiedliwości prokuratoryi, aby wszystkie akta tego procesu, fotografie i dokumenty, bez różnicy, czy odnoszą się do osób żyjących lub nieżyjących, przedłożyła jak najrychlej prezydentowi Izby deputowanych.

Warszawa 16 listopada. Arcybiskup x. Popiel obchodzić będzie 6 grudnia b. r. 40-tą rocznicę prekonizacyi biskupiej w Płocku.

Łódź 16 listopada. Robotnicy fabryki Towarzystwa akcyjnego Scheiblera postanowili ze składek utworzyć stypendyum im. Augustyna Kordeckiego. W kościele św. Krzyża z powodu rocznicy X. Kordeckiego odprawiono wczoraj uroczyste nabożeństwo.

Oedenburg (Na Węgrzech) 16 listopada. Onegdaj zamordowali nieznani sprawcy i obrabowali budnika Pappa i jego żonę w domku kolejowym.

Paryż 16 listopada. Ajencya Havasa donosi, że z powodu przejazdu przez Cherbourg królestwa włoskich do Londynu, aresztowano pewnego niebezpiecznego człowieka, Lambina, znanego agitatora anarchistycznego.

Cherbourg 16 listopada. Aresztowanego tu onegdaj anarchistę odstawiła żandarmerya do Paryża. Podejrzany on jest o podłożenie bomby w kościele w Bellevue i o zamierzony zamach na królewską parę włoską.

Piza 15 listopada. Królestwo włoscy w towarzystwie ministra spraw zagranicznych odjechali wczoraj rano do Anglii.

Konstantynopol 16 listopada. Ambasadorowie państw sprzymierzonych przedstawili Porcie, że w jej własnym interesie jest spełnić żądania reform, inne bowiem mocarstwa wystąpiły z żądaniami wyższemi. Zrobiło to wrażenie na Porcie. Wielkiemu wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych polecono wypracowanie odpowiedzi, która będzie przedłożona poniedziałkowej radzie ministeryalnej.

Budapeszt 16 listopada. *Pester Lloyd* donosi, że sprawa dział polnych szybkostrzałowych już została zadecydowana i zapadły już postanowienia co do modelu lufy i amunicyi. Obecnie ustanowiono komisyę dla sprawy lafet. Lufy mają być sporządzone ze stali albo z bronzu. Do nowych dział polnych zastosowany będzie przyrząd automatycznie przywracający lufę po wystrzale do pierwotnego jej położenia.

Berlin 16 listopada. W towarzystwie laryngologicznem prof. Schmidt wygłosił mowę, w której zaznaczył, że operacya, dokonana na cesarzu, nie była trudna, lecz zupełnie zwykła. Do publicznej wiadomości nie dostała się żadna wiadomość, mimo, że mówca już przed dwoma miesiącami po raz pierwszy zawezwany był do cesarza celem zbadania go. Profesor był za utrzymaniem tajemnicy do chwili, kiedy będzie znany wynik badań mikroskopijnych.

Białystok 16 listopada. Na pewnej bardzo wązkiej uliczce tutejszej strzelił jakiś mężczyzna trzy razy z rewolweru do policmajstra Metlenki i zranił go w udo, a następnie uciekł.

Berlin 16 listopada. Wczoraj wydany biuletyn o stanie zdrowia cesarza Wilhelma stwierdza, że rana się niemal zupełnie zagoiła. Cesarzowi pozwolono już mówić szeptem. Następny biuletyn będzie wydany we wtorek.

Sofia 16 listopada. Oficyalnie zapewniają, że rzekome sprzysiężenie oficerów bułgarskich, o którem doniosły pisma zagraniczne, ogranicza się do zmowy kilku młodych oficerów macedońskich, którzy chcieli sprowokować wojnę między Bułgaryą a Turcyą. Z tego powodu przeniósł minister wojny 140 oficerów. Spisek ten wcale nie był zwrócony przeciw ks. Ferdynandowi.

Petersburg 16 listopada. *N. Wremia* donosi, że na docenta petersburskiej wojskowej kliniki medycznej w zakresie chorób wewnętrznych powołano dra Janowskiego, lekarza ordynującego z warszawskiego szpitala Dzieciątka Jezus.

Poznań 16 listopada. Wydawca *Pracy* M. Biedermann po dwudniowym areszcie śledczym wczoraj rano wypuszczony został za kaucyą. Berliński dziennik *Post* donosi, że Biedermann zdołał przekupić służbę w więzieniu we Wronkach, gdzie odsiaduje karę Rakowski, który otrzymał skutkiem tego maszynę do pisania i w celi więziennej pisywał artykuły dla *Pracy*.

Poznań 16 listopada. Adwokat Woliński obchodził onegdaj 25-lecie pracy zawodowej: na jego cześć odbyła się uczta zbiorowa.

Berlin 16 listopada. „Biuro Wolffa" donosi, że w okręgu kartusko-wejherowsko-pruskim wybór Polaków jest zapewniony.

Z Opola donoszą, że major Szmula uległ swemu przeciwnikowi Vogtowi, którego postawili Niemcy katolicy, a poparli hakatyści. W Katowicach narodowo-liberalni odzyskali mandaty, piastowane poprzednio przez członków centrum Ballestrema i Letochę.

Wiedeń 16 listopada. Z powodu, że dom, w którym umarł Beethoven zostanie zburzony, znajdujące się w nim pamiątki zabrano wczoraj stamtąd. Będą one — jako własność gminy — umieszczone w mającej się utworzyć sali beethowenowskiej.

Sofia 16 listopada. Skupczynę otwarto mową tronową, która wspomina o wydatkach wojskowych ubiegłego lata, koniecznych dla zabezpieczenia kraju, i o dobrych stosunkach z innemi państwami, szczególnie z „oswobodzicielką Bułgaryi" Rosyą.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt 16 listopada. W Izbie posłów toczy się dziś w dalszym ciągu dyskusya nad kontyngentem rekrutów. P. Nessi wygłasza długą mowę obstrukcyjną.

Paryż 16 listopada. *Matin* donosi, że między Anglią a Włochami przyszła do skutku umowa w sprawie sądu rozjemczego.

Nowy Orlean 16 listopada. Koło Kentwood najechał pociąg ekspresowy na pociąg zwykły osobowy. 40 osób zabitych, 23 rannych. Ofiarą katastrofy padli przeważnie murzyni.

Grac 16 listopada. Na stacyi Steinhaus koło Semmeringu najechały 4 wagony towarowe, podczas przesuwania, na pociąg ciężarowy. 1 konduktor zabity, 5 konduktorów lekko rannych. Kilkanaście wagonów uszkodzonych.

Rzym 16 listopada. Gdy wczoraj przedpołudniem pociąg ekspresowy zbliżał się do stacyi Montebello, usłyszano silny huk, ponieważ pod pociągiem wybuchła bomba. Karabinierzy znaleźli na torze 4 kg. żelaza. Pobudki zamachu nieznane.

Koło Collechio usiłowano znów wykoleić pociąg ekspresowy, idący z Rzymu do Medyolanu. Na szyny nałożono kamieni, które zdołano jednak przed nadejściem pociągu usunąć. Podejrzaną o ten zamach osobę aresztowano.

Taganrog 16 listopada. Dnia 14 b. m. zniszczyli nieznani sprawcy tor kolejowy pomiędzy stacyami Pokrowskaja a Koszinno, aby — jak się zdaje, wykoleić pociąg kuryerski, idący do Charkowa. Wskutek tego runął z nasypu pociąg towarowy, przejeżdżający tą linią przed kuryerem; 1 podróżny zabity, kilkunastu funkcyonaryuszy kolejowych rannych, 30 wagonów zdruzgotanych.

Wiedeń 16 listopada. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr.	z r. 1890	3%	000.—
" " " "	z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju	100 zł. m. k.	4%	289.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880	100 zł.	5%	280.—
Węg. Banku hipotecznego	po 100 zł.	4%	000.00
Pożyczka serbska prem.	po 100 frank.	2%	89.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.80. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 472.00, Clary 40 zł. m. k. 172.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 79.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.00, Ofen 40 zł. 168.00, Palfiy 40 zł. m. k. 163.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.65, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66.50, Salma 40.00 m. k. 234.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 146.75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 502.00.

Wiedeń 16 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 19·25 (spokojnie). Spirytus 42·40. Nafta 38.60. Nafta 38·60 (za wagon).

Berlin 16 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 16 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·22. Mąka („Fleur de Paris") 29·55.

Lwów 16 listopada. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 576.— do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 530.00 do 540.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 820 do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.20 do 101·90, 4 proc. los w 60 lat 98.00 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.70—100.40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.55—100.25, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96.80 do 97.00, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.45. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.70—255.00. Sto marek 117.00 do 117.60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

42)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Dokończenie).

— Czy kochasz ją zawsze? — zapytał Filipa.

— Kocham i kochać będę do ostatniego tchnienia... Julia umarła! Ale nie, to niepodobna!... Panie, ojcze mój... powiedz, że to nieprawda... Ja byłbym przeczuł jej śmierć... Zaklinam cię, miej litość nademną... ja nic o niej nie wiem... powiedz mi wszystko... wszystko...

Maksym przecząco potrząsnął głową.

— Szukałem pana w innym celu — odparł.— Wiedziałem, że jesteś nieszczęśliwy i zapragnąłem ulgę przynieść twoim cierpieniom.

— Cierpienia moje przechodzą już teraz wszelkie możliwe granice.

— Kto pragnie się poświęcić, znajduje niekiedy nagrodę swego poświęcenia. Czy rzeczywiście jesteś pan zdecydowanym iść za mną?

— O! więcej, niż kiedykolwiek.

— A zatem do widzenia jutro wieczorem.

Maksym uczynił w powietrzu ponad głową Filipa znak krzyża świętego i rzekł lekko drżącym głosem:

— Niech Bóg będzie z tobą!

Jenerał nie bardzo się zdziwił, gdy syn opowiedział mu o spotkaniu z Maksymem. Wiedział już poprzednio o nowo obranym przezeń zawodzie, lecz nie umiał dać synowi żadnych wyjaśnień, dotyczących śmierci Julii.

Filip postanowił jechać z Maksymem i ojciec nie opierał się temu. Na trzeci dzień byli już w Marsylii. Medington wziął powóz, dał adres woźnicy i wsiadł razem z Filipem. Wkrótce domy zaczęły im znikać z przed oczu, droga prowadziła ponad morzem aż do wiejskiego domku, ukrytego pomiędzy kaktusami i oliwnemi drzewami.

Maksym wysiadł pierwszy, objął Filipa przenikliwem spojrzeniem i ujmując go pod ramię, pociągnął go za sobą do ogrodu. Tu wskazał mu ławkę i rzekł tylko:

— Czekaj pan na mnie.

Zachodzące słońce kąpało się w błękitnych falach Śródziemnego morza, siejąc po jego powierzchni złote i purpurowe blaski.

Filip został sam.

Maksym szedł prosto do domu, a gdy otworzył drzwi saloniku, zatrzymał się na progu, obejmując wzrokiem pełnym niewysłowionej tkliwości obraz, jaki się przedstawił jego oczom.

W fotelu siedział baron Amaury de Chazeuil, kaleka już od dawna, pod pieczołowitą opieką mistress Cools; pan Bayelle czytał gazetę, a Julia szyła sukienki dla ubogich dzieci.

Ujrzawszy siostrzeńca, pan Bayelle podniósł się z wyrazem szacunku na twarzy, a młoda dziewczyna krzyknęła, zadziwiona boleśnie.

Jedna tylko mistress Cools odezwała się spokojnie:

— Miss Pernet, prawda, że panu Medingtonowi dobrze w tej szacie?

Julia po raz pierwszy widziała Maksyma od chwili, gdy jej powiedział:

— Julio, nie kochasz mnie tak, abyś była szczęśliwa przezemnie, a ja kocham cię zanadto, abym chciał przeszkadzać twemu szczęściu; usuwam się więc z drogi twego życia.

Widok tej mniszej szaty, wychudłej twarzy Maksyma i wspomnienie miłości, której potęgę rozumiała, oddziałały przykro na Julię.

— Dlaczego płaczesz? — zapytał łagodnie Maksym po chwili milczenia. — Czy moja obecność sprawia ci przykrość? Nie martw się, co do mnie, jestem zadowolony, trafiłem bowiem wreszcie na właściwe dla siebie powołanie. Kardynał potrzebuje ludzi, nielękających się poświęcenia, a nawet męczeństwa, a ja tyle cierpiałem już w życiu, że prawie przywykłem do cierpień.

Maksym mówił to prawie wesoło, a po chwili dodał:

— Wiesz, Julio, że tam czeka każdego niemal śmierć nieochybna.

— Jak jesteś okrutny, Maksymie!

— I nie zbyt wspaniałomyślny — dorzucił Bayelle.

— Jakto, mój wuju? Julia powinna wiedzieć wszystko. Sprawa, do której przystąpiłem, jest szlachetna, przystąpiło do niej wielu ludzi zacnych, jeden z nich jedzie ze mną... powiem wam jego nazwisko... Jest to Filip Berthoret.

— Filip! — zawołała Julia — ależ on ma obowiązki, które go wiążą do życia... ma ojca, dzieci...

— A jednakże pragnie umrzeć; ty jedna mogłabyś go od tego powstrzymać, ale nie chcesz tego uczynić... Odpowiedziałaś przecząco na prośbę jenerała.

— Przysięgłam Henryce, że nigdy nie będę się starała zobaczyć Filipa. Zresztą spojrzyj na mego nieszczęśliwego ojca.

Mówiąc to wskazała na fotel, na którym siedział kaleka, wymawiając wyrazy bez związku. Monotonny jego głos nieraz niecierpliwił mistress Cools.

— Przysięgłaś, że go nie będziesz widziała, dopóki ona żyć będzie, ale po jej śmierci przysięga ta nie obowiązuje cię wcale. Co zaś do tego nieszczęśliwego — dodał, wskazując na barona de Chazeuil — to wiedz o tem, że pokuta zmazuje winy. Przyrzekłem twojej matce, że połączę cię z Filipem; wolisz więc, aby on poszedł zginąć razem ze mną?

Młoda dziewczyna dłonią przycisnęła serce.

— Ona zemdleje — szepnął przestraszony Bayelle.

— Nie lękaj się, wuju — odparł Maksym, siląc się na spokój. — Szczęście oddziaływa równie silnie, jak smutek.

Lecz dla Julii były to w istocie zbyt gwałtowne wzruszenia i zemdlona pochyliła się na krześle.

Mistress Cools podbiegła do niej przestraszona:

— Miss Pernett — wołała — miss Pernett! Dla Boga! jak też można ją było tak przestraszyć!

Podczas gdy pan Bayelle i Angielka trzeźwili zemdloną Julię, Medington powrócił do Filipa.

— Ja wracam do Marsylii, kochany panie Berthoret; ale zdaje mi się, że powrócę sam. Jest ktoś, który się sprzeciwia pańskiemu wyjazdowi do Afryki.

— A któż się może temu sprzeciwiać?

— Julia.

Filip zachwiał się na nogach.

— Więc ona żyje? — zapytał zaledwie dosłyszalnym głosem.

— Żyje, kocha cię i nigdy nie była moją żoną.

— Boże! Boże! — powtarzał Filip, odchodząc prawie od zmysłów z nadmiaru radości.

Medington nie dodał już ani słowa, lecz ujął go pod ramię i wprowadził do saloniku, w którym Julia przed chwilą otworzyła oczy.

Filip ukląkł przed nią i, pochylając się ze czcią niemal ucałował kraj jej szaty. Ona podniosła ku sobie schyloną jego głowę i otoczywszy jego szyję ramionami, zapłakała po raz pierwszy łzami radości.

Któż zdoła opisać chwilę podobnego uniesienia?

KONIEC.

†

Paulina z hrabiów Baworowskich

hrabina ŁOSIOWA

właścicielka dóbr ziemskich

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8. listopada b. r. **w Gorycyi**, w 71 roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się dnia 18-go listopada o godzinie ½11-tej przed południem z kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na którą w smutku pozostała rodzina — krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 15. listopada 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Olga Mokrzycka

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach dnia 15-go listopada 1903 r., przeżywszy lat 20.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 17. listopada 1903 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby ulica Bogusławskiego l. 7 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pozostała matka z bratem zmarłej — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 15. listopada 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

RUDOLF WACHTER

c. k. geometra ewidencyjny

zmarł we Lwowie po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 15 listopada 1903 r. w 25 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 18 listopada b. r. o godz. 3-ciej po południu z dworca c. k. kolei Państwowej **w Stanisławowie** na cmentarz miejscowy. — W smutku pogrążeni rodzice i bracia — krewnych przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, 15. listopada 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Otylia Szydłowska

ukończona konserwatorzystka

zaopatrzona św. Sakramentami zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 15. listopada 190[illegible] w [illegible]4 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 17. listopada 1903 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 39 O. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały Brat — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów, dnia 16 listopada 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.